

**MIESIĘCZNIK
INSTRUKCYJNY
ZMP**

NASZE KOŁO PRACUJE



NR. 4/45. KWIECIEŃ. 1952



NASZE KOŁO PRACUJE

MIĘSIĘCZNIK
INSTRUKCYJNY
ZMP

W NUMERZE:

Bolesław Bierut — opiekun, nauczyciel i przyjaciel młodzieży	4
O wzmocnienie pracy partii wśród młodzieży — Z. Nowak	8
ZWM — bojowy pomocnik PPR	16
Hiszpania Franco — potworne połączenie faszystwu i inkwizycji — T. Lipski	18

DYSKUTUJEMY O KONSTYTUCJI

Powstały trzy brygady	24
Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru	26
Nowe koło ZMP w Dzierżoniowie	27
Spotkanie w „Ursusie”	28

Z DOŚWIADCZEŃ

ZETEMPOWSKICH ORGANIZACJI

W walce o plan wykorzystać wszystkie rezerwy — J. Majecki	30
Życie obala fałszywe teoryjki — F. Rapaport	35
Poznać ludzkie charaktery — F. Słonina	42
DMR — to nie tylko hotel — J. Majecki	47

Z KAMPANII

SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ

Małżeństwo Niny — to również sprawa organizacji	52
O przygotowaniu konferencji	54

ROZMAWIAMY

Z CZYTELNIKAMI

Śladem naszych artykułów	56
Odpowiadamy na listy	58

O CZYM POWINIENES

WIEDZIEĆ —

z kart historii	59
---------------------------	----

NOWOŚCI WYDAWNICZE	63
------------------------------	----

W

wielkim historycznym dziele odbudowy Polski, w tytanicznym wysiłku nad przywróceniem naszej Ojczyźnie świetności i pomyślności — pragnęlibyśmy Wam, Młodzi Przyjaciele, wyznaczyć jedno z najbardziej ważnych i trudnych zadań.

Jest to zadanie, jeśli ująć w zwrocie najbardziej ogólnym, wychowania nowego typu człowieka-obywatela, gotowego służyć sprawie tak, jak służyli jej najznakomitsi, najofiarniejsi, najbardziej czczeni przez Naród bohaterowie naszych dziejów: Kościuszko, Staszic, Mickiewicz, Słowacki, Konopnicka, Orzeszkowa, Lelewel, Mochacki, Traugutt, Waryński, Okrzeja i wielu, wielu innych, których nazwiska zna każde dziecko polskie. Jest to sprawa podnoszenia wzwyż roli i znaczenia w narodzie i państwie tych, którzy swą ciężką, codzienną, mozolną pracą tworzą nasz byt materialny i duchowy, a którym na imię: Lud pracujący.

(Z przemówienia tow. B. BIERUTA na otwarciu Złotu Młodzieży ZWM w Warszawie dnia 21.VII.1946 r.).



W sześćdziesiątą rocznicę urodzin tow. BOLESŁAWA BIERUTA, masy pracujące całej Polski i cała młodzież przesyłają Mu najserdeczniejsze życzenia, których wyrazem są cenne zobowiązania, manifestujące miłość i przywiązanie do Pierwszego Obywatela Polski Ludowej.

BOLESŁAW BIERUT

— opiekun, nauczyciel i przyjaciel młodzieży —

OBCHODZIMY 60 rocznicę urodzin towarzysza Bieruta, naszego ukochanego wodza i nauczyciela. Gorącą miłość i przywiązanie do towarzysza Bieruta naród nasz wyraża czynem produkcyjnym, który przyspieszy wykonanie planu 6-letniego, da Ojczyźnie tysiące ton stali, węgla, nowe domy, tysiące metrów tkanin. Na wezwanie PaFaWagu odpowiedział cały naród. Wśród wielu zobowiązań jakie podejmuje klasa robotnicza i pracujące chłopstwo dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta i święta klasy robotniczej 1 maja — są zobowiązania młodzieży.

Młody tokarz z F.S.O. na Żeraniu — Piotr Błaszczak wykonywać będzie 268% normy, budowniczowie pierwszego miasta socjalistycznego — Nowej Huty, dadzą Ojczyźnie dodatkową produkcję wartości 9.998.625 zł i zaoszczędzą efektywnie 455.712 złotych, 17-letni Piotr Garbach ze spółdzielni produkcyjnej w Milinie przepracuje co najmniej 250 dniówek. Uczniowie szkoły TPD nr 9 w Warszawie ochotniczo zgłosili się na letni turnus do brygad SP.

Takich zobowiązań są dziesiątki tysięcy. Każdy, komu droga Ojczyzna, pragnie przyczynić się do jej rozwoju, rozumiejąc, że w ten sposób najlepiej uczci święto Tego, który służy jej każdą myślą i każdym czynem.

Zobowiązania te mówią o gorącej miłości narodu do tow. Bieruta, mówią, że z osobą tow. Bieruta polski lud pracujący wiąże swoje najlepsze myśli, dążenia, marzenia i wiarę w lepsze jutro.

8 lat tow. Bierut stoi na czele naszego narodu, prowadząc go do coraz to nowych zwycięstw.

Życie tow. Bieruta — to droga polskiego ludu pracującego pełna walki, wyrzeczeń i głębokiej wiary w zwycięstwo. Od wczesnej młodości tow. Bierut znajduje się w szeregach walczących.

Syn małorolnego chłopca — dzieciństwo miał trudne i ciężkie. Jako 13-letni chłopiec bierze udział w strajku szkolnym w 1905 r. za co zostaje przez carskie władze wydany ze szkoły. Młodość tow. Bieruta to okres walki w szeregach klasy robotniczej w PPS-lewicy, w KPRP — późniejszej Komunistycznej Partii Polski. Prześladowany przez władze sanacyjne w 1933 r. zostaje skazany na 7 lat więzienia w Rawiczu, gdzie przebywa do wybuchu wojny.

Okres okupacji — to wyteżona praca nad stworzeniem Polskiej Partii Robotniczej, tej partii, która w latach niewoli hitlerowskiej kierowała walką narodu o wyzwolenie, tej partii, dzięki której mogliśmy zwycięsko pokonać pierwsze trudne zadania odbudowy kraju i budowy nowej Polski i która przygotowywała grunt do zwycięstwa władzy ludowej.

Towarzysz Bierut stanął na czele narodu. Organizuje Krajową Radę Narodową. W pierwszych latach po wyzwoleniu w okresie ciężkiej, trudnej walki o utrwalenie władzy robotniczej i chłopów — w okresie walki przeciwko kapitalistom i obszarnikom, walki o odbudowę zniszczonych miast i wsi, fabryk i dróg, o budowę fundamentów pod nowe, szczęśliwe życie w naszej Ojczyźnie — nie było takiej ważnej dla narodu sprawy, nad którą nie czuwałaby mądra myśl towarzysza Bieruta. Wódz i nauczyciel, niestrudzony bojownik socjalizmu — tow. Bierut pełni swoje obowiązki bez wytchnienia, oddaje narodowi każdy dzień, każdą godzinę swego niestrudzonego życia.

Z imieniem tow. Bieruta łączy się historyczny zwrot, jaki nastąpił w stosunkach między Polską a Związkiem Radzieckim. Wierny syn polskiego ludu pracującego, wielki patriota rozumiał, iż tylko w oparciu o sojusz i przyjaźń z ZSRR możliwe jest wyzwolenie Polski, zbudowanie jej na nowych, sprawiedliwych podstawach. — „Przyjaźń, przykład, pomoc ZSRR — to podstawowe źródło naszych zwycięstw“ — powiedział tow. Bierut.

Z imieniem tow. Bieruta związana jest odbudowa naszej bohater-skiej stolicy — Warszawy. Jakże wzruszają nas dzisiaj słowa tow. Bieruta na pierwszym wiecu w wyzwolonej Warszawie.

„Warszawo, przyrzekamy Ci dziś święcie: na mogiłach bohaterów Warszawy, na gruzach twych najpiękniejszych dla nas gmachów, ulic i placów — wysiłkiem, na jaki tylko zdoła się zdobyć miłujący Cię Warszawo, naród, wzniesiemy pomnik godny Twej sławy dziejowej“.

Dzisiaj, kiedy nasza piękna, droga Stolica tętni nowym życiem, kiedy zaciera się w pamięci ponury obraz ruin, potrafimy zrozumieć jak ogromnie dużo wiary w twórczą energię ludu pracującego zawierają zacytowane słowa.

Nie tylko nad odbudową Warszawy, ale nad każdym nowobudującym się obiektem sześciolatki, nad wszystkim, co wzmacnia siłę naszej Ojczyzny — czuwa troskliwa myśl pierwszego Prezydenta Polski Ludowej. Tow. Bierut — Prezydent Rzeczypospolitej i Przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR brał decydujący udział w opracowaniu planu 6-letniego i dziś kieruje walką o jego wykonanie.

Dzięki jego mądrymu kierownictwu, dzięki Jego czujności i hartowi rewolucyjnemu Partia nasza zdołała rozgromić prawicowo-nacjonalistyczną grupę Gomułki, obronić swoje podstawy ideologiczne, wysoko wzniesić sztandar marksizmu-leninizmu.

Towarzysz Bierut był organizatorem zjednoczenia ruchu robotniczego na gruncie marksizmu-leninizmu, proletariackiego internationalizmu i zrozumienia przodującej roli Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

— Towarzysz Bierut kierując się w swojej działalności nauką Marksa — Lenina — Stalina, nigdy ani na krok nie odstąpił od tej drogi, jaką wytyczyli wielcy wodzowie mas pracujących.

Gdy spojrzymy wstecz i zastanowimy się nad naszymi osiągnięciami, widzimy, że wszystko, czego dokonał nasz naród, było możliwe tylko dzięki temu, że nasza Partia, prowadzona przez tow. Bierutę kierowała się zasadami marksizmu-leninizmu, że wcielała w życie idee sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej, że w swoim działaniu opierała się na przykładzie i pomocy Związku Radzieckiego, partii bolszewickiej i Wielkiego Stalina.

Tow. Bierut, będąc przewodniczącym komisji konstytucyjnej, kieruje ogromną, historycznej wagi pracą związaną z opracowaniem projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest twórcą podstawowych założeń i artykułów — wielkiej karty narodu polskiego.

Robotnicy, chłopci, inteligencja i młodzież w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji wyrażają swoją wdzięczność i przywiązanie do towarzysza Bierutę.

Dla nas, młodzieży towarzysz Bierut jest szczególnie bliski i drogi. Przecież to nasze pokolenie korzysta z tego, co zostało osiągnięte w wyniku długich walk polskiego ludu pracującego. To, że dzisiaj mamy warunki rozwoju, jakich młodzież polska nigdy przed tym nie miała, zawdzięczamy ofiarnej walce naszej partii i jej kierownikowi — tow. Bierutowi.

Postać tow. Bierutę — to wzór najpiękniejszych cech rewolucjonisty i patrioty, cech, które kształtuje w sobie młodzież polska.

Historia naszego kraju zna wielu bohaterów, o których pamięć ze czcią przechowujemy, na których życiu uczymy się pracy i walki. Towarzysz Bierut jest dla nas żywym wcieleniem wszystkich pięknych cech, jakimi odznaczeni są najwięksi patrioci, najwięksi bojownicy wolności i postępu. Jest wśród nas i każdym dniem swego życia uczy jak kochać Ojczyznę, uczy wytrwałości i hartu, nieugiętości i oddania w walce o socjalizm.

Tow. Bierut wiele troski i pracy poświęca nam — młodzieży. Od

pierwszej chwili wyzwolenia tow. Bierut przywiązywał wielką wagę do spraw młodzieży. Pamiętamy wszyscy Jego piękne słowa wypowiedziane na Zlocie we Wrocławiu w 1948 r.

„Aby ta Rzeczpospolita Ludowa, którą budujemy wspólnie powstała jak najszybciej i najwspanialej — Wy, Młodzi Przyjaciele, włóżcie w to dzieło swój radosny zapał i trud, swoją płomienną miłością i wiarą rozpalcie serca milionowych szeregów budowniczych, swoim najszlachetniejszym ideowym rozmachem rozszerzenia perspektywy budowlanej, aby w niej zakwitło nowe, szczęśliwe, twórcze życie i radość kroczenia ku nowym wyżynom postępu, ku coraz to nowym wyżynom ducha ludzkiego“.

Towarzysz Bierut uczy nas, że aby wypełnić te szczytne zadania, — trzeba kształcić w sobie i w innych siłę charakteru, hart ducha, ofiarność i wolę walki o sprawiedliwość społeczną. Nie podobna wypełnić wielkich zadań społecznych, o których mówiłem bez wytrwałej pracy nad samym sobą, bez ugruntowania zasad moralności, opartej na sprawiedliwości społecznej i solidarności, bez zahartowania swej siły i woli charakteru“.

W dniu urodzin naszego Kochanego przyjaciela i nauczyciela przypomnijmy sobie Jego słowa wypowiedziane do nas w noworocznym orędziu.

„Młodzieży polska! W Tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w Tobie pokłada całą swoją ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności. Przyswajajcie sobie skarby wiedzy i światopoglądu naukowego. Walczcie bezlitośnie z szerzycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania, demoralizacji.

...Bądźcie przodownikami nowych i najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu! Czyńcie wszystko, aby torować swemu narodowi drogę ku szczęśliwszej przyszłości“.

Jak bardzo zobowiązują nas te słowa. To szczęście żyć w czasach kiedy przed całym narodem, a szczególnie przed nami młodymi otwierają się nieograniczone możliwości rozwoju i twórczej pracy. Trzeba, abyśmy sobie z tego w pełni zdawali sprawę. Żyjemy w latach budowy i walki, każdy dzień — to krok naprzód do lepszego, szczęśliwszego życia. Na tej drodze nie brak jednak trudności i przeszkód. Uczmy się od partii, od tow. Bieruta poświęcenia w pokonywaniu tych przeszkód. Wszystkie swoje siły, cały swój zapał i młodzieńczy entuzjazm oddajmy walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Przedterminowe wykonanie trzeciego roku sześciolatki, wytrwałe zdobywanie wiedzy, gorący patriotyzm — to najlepsze wyrazy przywiązania i miłości młodzieży do towarzysza Bieruta — naszego opiekuna i nauczyciela.

O WZMOŻENIE PRACY PARTII WŚRÓD MŁODZIEŻY

FRAGMENTY PRZEMÓWIENIA
NA PLENUM KOMITETU ŁÓDZKIEGO PZPR

ZAGADNIENIE wychowania młodzieży — jako sprawa niezmiernie ważna — nieraz było przedmiotem obrad najwyższych instancji naszej Partii. Na czasie będzie przypomnienie uchwały KC PZPR z początku 1949 r. W uchwale tej Komitet Centralny mówi między innymi:

„Wzmocnienie oddziaływania ideowo - wychowawczego demokracji ludowej na najszersze masy młodzieży — to podstawowy warunek zabezpieczenia przyszłego rozwoju kraju. Dlatego wzmocnienie pracy organizacyjno - wychowawczej wśród młodzieży jest zagadnieniem pierwszoplanowym dla całego obozu demokracji ludowej, a zwłaszcza dla naszej partii“.

I dalej w uchwale tej podkreśla się:

„Pierwszoplanowe znaczenie problemu młodzieży dla realizacji programu partii i niemałe trudności, jakie są jeszcze do przezwyciężenia na tym odcinku, wymagają znacznego wzmocnienia pracy partii wśród młodzieży. Niedostateczna praca wśród młodzieży ujawniła się we wszystkich ogniwach partii. Przed partią stoi zadanie nie tylko opieki i pomocy politycznej dla ZMP, ale kierowania całością spraw młodzieżowych“.

Jak wynika z zacytowanych fragmentów uchwały, Komitet Centralny PZPR traktował i traktuje zagadnienie pracy wśród młodzieży, jako jedno z najważniejszych, decydujących zagadnień naszego życia politycznego.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY WYMAGA
DŁUGOTRWAŁYCH, PRZEMYSŁANYCH I CODZIENNYCH
WYSIŁKÓW NASZEJ PARTII.

Niewątpliwie zdobyliśmy dusze olbrzymiej większości młodzieży dla budownictwa socjalistycznego, dla twórczej pracy w imię rozwoju Ojczyzny, w imię umocnienia pokoju. Mamy wiele przykła-

dów bohaterskiej pracy naszej młodzieży w miastach i na wsi na polu gospodarki i polityki, w dziedzinie kultury i oświaty. Miliony naszej młodzieży z wielkim entuzjazmem i ofiarnością budują nowy ustrój sprawiedliwości społecznej w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że olbrzymie rzesze młodzieży kroczą wraz z nami drogą budownictwa socjalistycznego. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że młodzież posiada wysoko rozwinięte poczucie sprawiedliwości społecznej, jest szczególnie wrażliwa na krzywdę społeczną i walka o zniesienie wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka rozpłomienia jej serca i umysły. Młodzież odczuwa i rozumie te piękne idee, które głosi i urzeczywistnia nasza partia, idee, za które ginęli najlepsi synowie klasy robotniczej, chłopstwa pracującego, inteligencji pracującej. Te idee porywają młodzież, walczy ona ofiarnie o ich realizację, idzie za nami. Nie ulega wątpliwości, że wróg nie jest zdolny przeciwstawić naszej idei socjalizmu i pokoju niczego, co mogłoby pociągnąć za sobą jakikolwiek poważniejszy odłam młodzieży.

Ale mimo to chciałbym z całym naciskiem przestrzec przed samouspokojeniem, przed uproszczonym rozumowaniem, że jeżeli mamy takie piękne idee, porywające młodzież — to już samo przez się wszystko się dokona i można być zupełnie spokojnym o wychowanie młodzieży. Tak nie jest. Trzeba sobie zdawać sprawę, że walka o dusze młodzieży trwa, toczy się z całą siłą, z całą bezwzględnością. Zagadnienie pracy wychowawczej wśród młodzieży, to sprawa nie miesiąca lub nawet roku, lecz długotrwałych, przemyślnych i codziennych wysiłków całej partii. Wiąże się ta praca ze sprawą rewolucji kulturalnej i jej rozwoju w naszym narodzie.

Lenin i Stalin mówili o rewolucji kulturalnej, o wychowaniu człowieka, jako o najtrudniejszym zagadnieniu rewolucji. Lenin i Stalin uczyli, że można zdobyć władzę w stosunkowo krótkim czasie, można tę władzę umocnić w stosunkowo niedługim czasie; ale wychować człowieka, przekuć go, zmyć z niego piętno wyniesione z ustroju kapitalistycznego, wykorzenić z psychiki ludzkiej wszystkie pozostałości wstecznictwa, przesądów, zabobonów, truciźny ideologicznej, która była wszczepiana w człowieka setkami lat — tego można dokonać tylko drogą ustawicznej, wychowawczej pracy na przestrzeni dziesiątków lat. Trzeba, aby ta prawda zrozumiana była w pełni przez każdego aktywistę, każdego członka naszej partii, każdego działacza zetempowskiego.

Musimy stale dbać o to, by nasza młodzież była odporna na podszepty wroga. Pamiętajmy, że jeśli idzie o starszych robotników czy chłopów, trudniej jest wrogowi na nich wpływać, chociażby dlatego, że oni na własnej skórze odczuli wszystkie okropności ustroju kapitalistycznego. Iść do robotnicy czy robotnika, smaga-

nego w ciągu wielu lat przez bicz bezrobocia lub do takiego chłopą, któremu dopiero władza ludowa dała ziemię, bądź skreśliła dług, czy do takiego inteligenta, który w Polsce sanacyjnej na próżno zdzierał zelówki na szukaniu pracy, iść do takich ludzi ze szczuciem przeciw dzisiejszemu ustrojowi — to oznacza z góry przegrać sprawę. Rzecz jasna, nie mówi się o jednostkach zdemoralizowanych, zwyrodniałych, które w ten czy inny sposób wpadły w sidła wroga.

A my za mało mówimy naszej młodzieży o tym, co było w kraju za rządów obszarników i kapitalistów, my naszej młodzieży za mało przypominamy, jak się wtedy żyło młodzieży w Polsce, co robił wówczas chłopak lub dziewczyna, którzy skończyli (jeżeli wogóle skończyli) szkołę powszechną. Za mało pokazujemy jej np.: ile tutaj, na terenie Łodzi było rodzin robotniczych, składających się z kilku zdolnych do pracy osób, gdzie pracowała tylko żona czy matka i to często — 3 dni w tygodniu, a mąż, czy ojciec — jako że był droższą siłą roboczą — musiał spełniać rolę gospodyni domowej, bo pracy dla niego nie było.

To są fakty. Ale nasza młodzież o tych faktach często nie wie, często zapomina. I dlatego spotykając się z tymi czy innymi trudnościami w swoim życiu codziennym, w swej pracy codziennej — a tych trudności mamy jeszcze niemało — niektórzy młodzi ludzie zaczynają chwiać się, stają się mniej odpornymi na działalność wroga. A wróg w sposób wyrafinowany żeruje na ich nieuświadomieniu, stara się podsycać te lub inne niewyplenione jeszcze uprzedzenia, nie cofa się przed brudną grą na niskich instynktach tego lub innego młodzieńca, czyni wszystko, by oderwać, jak najwięcej młodych ludzi od pracy i nauki, przeciwstawić ich własnej, ludowej Ojczyźnie.

WPRZĘGNIJMY ROMANTYKĘ MŁODZIEŻY W SŁUŻBĘ WIELKIEJ PRZEBUDOWY KRAJU.

Wiemy na przykład, że młodzież lubi nieco romantyki. Przecież myśmy wszyscy byli młodzi, i starsi towarzysze na pewno przypominają sobie młodzieńcze marzenia i porywy, które ich niegdyś nurtowały. Byłoby śmieszne sądzić, że momenty romantyki, młodzieńczego zapału i ofiarności, które nie zawsze przecież znajdują odpowiednie ujście u naszej młodzieży, przestały w ogóle odgrywać rolę. Byłoby przecież żła, gdyby tak było. Nie chcemy młodzieży zasuszonej, która rozstrząsa wszystko z punktu widzenia jakichś tam wyimaginowanych paragrafów, bo to nie byłaby młodzież, ale młodzi starsuszkowie. Nie o to chodzi. Ale jeżeli my dążeniu młodzieży do romantyzmu nie nadamy właściwego kierunku, nie wpręgniemy go w służbę wielkiej przebudowy kraju, wówczas

wróg będzie różnymi sposobami usiłował wypaczyć to dążenie dla swoich celów. Postara się — jak to już zresztą widzimy — pobudzać wśród mniej odpornych jednostek skłonności do fanfaronady, do bikiniarskiej „oryginalności“ itd. Podejść do młodzieży wprost, od razu z wrogimi poglądami — na to wróg nie może się ważyć. Wciaga więc ją w swoje sieci „pomalutku“.

Powinniśmy pamiętać, że młodzież nie jest jednolitą masą. Każdy młody człowiek, chłopiec czy dziewczyna, to formujący się człowiek, posiadający własne rysy charakteru i każdego trzeba umieć zainteresować tym, co odpowiada jego skłonnościom i upodobaniom. Jeden na przykład lubi po pracy potańczyć, drugiego pociąga więcej praca kulturalno - oświatowa, a trzeciego znów sport. My o tym często zapominamy i skarżymy się, że młodzież nie zawsze chętnie przychodzi na różne referaty, które powiedzmy sobie otwarcie, nieraz są przewlekłe i nudne. Skarżymy się, że młodzież nie zawsze kwapi się do robienia tego lub owego. Skarżyć to się skarżymy, ale za mało wnikliwie zajmujemy się przyczynami tych zjawisk. Trzeba umieć zawsze znaleźć właściwy klucz do duszy młodzieńczej.

Wróg szuka swego klucza, a raczej wytrycha i różnymi sposobami stara się przeniknąć do młodzieży. Do jednego próbuje dotrzeć przez wódkę, drugiego chce urobić pogrążywszy go przedtem w bagno rozpusty, do trzeciego usiłuje przysać się przez wykorzystanie faktu, że go obrażono lub skrzywdzono niesłusznie.

Doświadczenie pokazuje, jak wróg nieraz latami pracował nad jednym człowiekiem i wiązał go coraz bardziej z sobą, aby w wybranej przez siebie chwili szantażować go i wykorzystać. Wróg próbuje demoralizować młodzież dlatego, że zdemoralizowanego łatwiej popchnąć przeciwko władzy ludowej. Stąd próby oddziaływania na młodzież w duchu opluwania wszystkiego, co jest święte dla zdrowego, normalnego człowieka. Zaczyna się od wszczepienia niewłaściwego stosunku do rodziny, do dziewczyny, do pracy i nauki, a kończy się na stosunku do Ojczyzny na werbowaniu do siatki szpiegowskiej czy wykorzystaniu do takiej czy innej terrorystycznej czy sabotażowej akcji. I trzeba te rzeczy rozumieć, aby skutecznie z nimi walczyć.

Dlatego nie można traktować jako drobnej sprawy faktów demoralizacji, pijaństwa, lekkomyślnego, a tym bardziej plugawego stosunku chłopców do dziewcząt, lub odwrotnie. Takie fakty demoralizacji to są pierwsze wstępne kroki i jeżeli młodego człowieka w porę nie zatrzymać — to wróg ma szansę, że uwikła go w swą matnię, a my, nieraz tego człowieka, jako pożytecznego obywatela, tracimy. Mylą się, rzecz jasna, ci nadgorliwcy, którzy odtrutkę na te czy inne fakty demoralizacji młodzieży upatrują w próbach po-

zbawienia jej radości życia, wtłoczenia tego życia w jakieś bezmyślne i bezduszne reguły. Nie o to przecież chodzi. Idzie o to, aby energicznie przeciwdziałać wszelkim próbom demoralizacji i spaczania młodzieży.

PROBLEM DOMÓW MŁODEGO ROBOTNIKA

Chciałbym parę słów powiedzieć o Domach Młodego Robotnika. W DMR-ach, bursach, internatach, gdzie młodzież jest skupiona mamy specjalnie dogodne warunki dla prowadzenia szerokiej pracy polityczno - wychowawczej i kulturalno - oświatowej. Powinniśmy to należycie wykorzystać. Tego niestety na ogół nie robimy. Jeden z towarzyszy składał tu samokrytykę, że od 1949 r. ani on, a także nikt z komitetu partyjnego nie był w Domu Młodego Robotnika. Sądzę, że ten komitet nie jest niestety wyjątkiem. W wielu bowiem DMR-ach — powiedzmy sobie otwarcie — sytuacja jest zła. Z tym „problemem DMR-ów“ trzeba wreszcie skończyć. Rozwiązaliśmy większe i trudniejsze sprawy. Potrafimy więc zabezpieczyć odpowiednie warunki bytowe i odpowiednią pracę polityczną wśród tysięcy młodych ludzi, skupionych w DMR-ach, bursach, internatach. Trzeba energiczniej działać. Dyrektor zakładu pracy, który odpowiada i powinien odpowiadać za Dom Młodego Robotnika, bo tam mieszkają młodzi robotnicy, kierowanej przez niego fabryki — musi troszczyć się o nich. Nie znaczy to wcale, że dyrektor musi osobiście prowadzić całokształt pracy wychowawczej, ale znaczy to, że powinien często bywać w Domu Młodego Robotnika, starać się usunąć te niedociągnięcia, które tam są, powinien troszczyć się o to, by wychowawca pracujący z młodzieżą DMR był odpowiedni itd. Dyrektor fabryki ma wiele możliwości. Nikt mi nie powie, że dyrektor nie może pomóc młodzieży. Niektórzy próbują swoje zaniedbania tłumaczyć brakiem budżetów, finansów itp. Nie można takiego tłumaczenia przyjmować. Dla DMR-ów istnieje budżet specjalny. A prócz tego rozumny, troskliwy dyrektor, poza tym budżetem potrafi sporo pomóc młodzieży mieszkającej w Domu Młodego Robotnika. Musi on być prawdziwym gospodarzem i musi mieć z lewej strony piersi nie biurokratyczny kamień, ale kawałek żywego serca. Wtedy znajdzie środki. Myślę, że tutaj w Łodzi, chociaż zrobiliśmy dużo, ale nie zrobiliśmy ani jednej takiej rzeczy: nie ukaraliśmy surowo ani jednego dyrektora, który dopuszcza do skandalicznego stanu w Domu Młodego Robotnika.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że pracą w DMR-ach powinny zajmować się nie tylko organizacje partyjne, organizacje związkowe, ZMP. Ale trzeba do tej pracy włączyć również rady narodowe. Jeżeli tow. Minor — przewodniczący Łódzkiej Rady Narodowej do-

wie się, że gdzieś w jakimś sklepie WSS śledzie leżą nie dość „kulturalnie“, to pośle on tam komisję sanitarną, która ukarze kierownika sklepu. A przecież w Domach Młodego Robotnika są nie śledzie, lecz młodzi ludzie. I dlatego nie może być ważniejszej sprawy dla tego przewodniczącego dzielnicowej rady narodowej, na którego terenie źle dzieje się w Domu Młodego Robotnika, niż przychylić się do usunięcia tego zła.

Poprawa sytuacji w DMR-ach powinna stać się punktem honoru sekretarzy organizacji partyjnych, działaczy rad narodowych, dyrektorów, związków zawodowych. Jeśli zaś chodzi o zetempowców, to chociaż są oni na ogół dość bojowi, to niesłusznie jednak zniechęcają się nieraz, gdy nie potrafią od razu poradzić sobie z tymi sprawami. Trzeba bić się o słuszną sprawę do końca.

Parę słów o walce z chuligaństwem. Zgadzam się z towarzyszącymi, którzy mówili, że chuliganem człowiek się nie rodzi. Chuliganem młody człowiek staje się dopiero w określonych warunkach, wśród których braki naszej pracy polityczno-wychowawczej odgrywają daleko niepoślednią rolę.

Al. chodzi o to, że bardzo często wolimy powiedzieć na chłopaka, że „to chuligan“ i tym się rozgrzeszamy, „stawiamy krzyżyk“ na człowieku. Pochopnie „stawiać krzyżyk“ na człowieku, który powinien przecież pracować i budować razem z nami, nie wolno, trzeba nie szczędzić wysiłku, by go wychować. Jest to główna i podstawowa forma wyplenienia chuligaństwa. Ale opowiadano tutaj, że przyszli chuligani do jednej ze świetlic i rozbili młodzieżową zabawę. Nasuwa się pytanie: a gdzie byli zetempowcy, którzy bawili się tam? W takim wypadku trzeba po prostu chuligaństwo z miejsca ukrócić i nie pozwolić na rozbicie zabawy.

WZMOCNIĆ PRACĘ POLITYCZNĄ Z CAŁYM NAUCZYCIELSTWEM

Bardzo istotną sprawą, którą winniśmy się znacznie więcej niż dotychczas interesować — jest sprawa odpowiedniej pracy politycznej z nauczycielstwem, w szczególności z młodym narybkiem. Jeżeli chcemy dobrze wychowywać naszą młodzież, musimy dobrze popracować z tymi, którzy ją wychowują. Powinniśmy zrozumieć, że rola nauczyciela jest niesłychanie ważna, że nauczyciel może zdziałać bardzo wiele. Trzeba więc zwrócić większą uwagę na pracę z nauczycielstwem. Zdajemy sobie z tego sprawę, że stare nauczycielstwo przeszło rzeczywiście olbrzymie przemiany. W masie swej jest to nauczycielstwo, które idzie szczerze, mocno z nami. Mnie się wydaje jednak, że pokutuje jeszcze niekiedy wśród niektórych naszych towarzyszy jak i wśród części młodzieży trochę lekcewa-

żący stosunek do tych nauczycieli, którzy chcą uczciwie przezwyciężyć stare nawyki i poglądy, a którym łatwo i od razu to nie przychodzi, bo przyjść nie może. Mnie się wydaje, że nasze nauczycielstwo nie zasłużyło sobie na taki stosunek. Takim nauczycielom trzeba przede wszystkim okazać pomoc. Trzeba wzmocnić pracę polityczną z całym nauczycielstwem.

Stoi również sprawa wzmocnienia naszej opieki i pomocy młodemu nauczycielowi. Często rozpoczynając swoją pracę napotyka on na szereg trudności bytowych, wychowawczych i innych. Bywa, że człowiek ugina się pod tymi trudnościami. Potrzebna tutaj jest pomoc i opieka. Oczywiście młodemu nauczycielom powinien opiekować się ZMP, ale powinien również więcej opiekować się tą młodą kadrą nauczycielską wydział oświaty w radzie narodowej. Młody nauczyciel powinien być oczkiem w głowie partyjnych organizacji, trzeba się interesować jak on żyje, jak mu się pracuje, co on robi.

SPRAWY MŁODZIEŻOWE SĄ SPRAWAMI O OGÓLNOPANSTWOWYM ZNACZENIU

Zagadnienie kierowniczej roli partii w sprawach młodzieżowych ma bardzo szeroki zasięg. Sprawy młodzieżowe są sprawami o ogólnopanstwowym znaczeniu. Nie chodzi więc o formalne kierowanie organizacją zetempowską, jak i robotą wśród młodzieży, ze strony takiej czy innej organizacji partyjnej, takiego czy innego sekretarza. Idzie o to, żebyśmy zrozumieli że nie tylko instancja partyjna, ale i każdy członek partii, gdzieby on nie był, powinien rzeczywiście interesować się sprawami młodzieży, konkretnie pomagać w pracy politycznej i wychowawczej wśród młodzieży.

Nie ma ani jednego poważniejszego zagadnienia w Polsce, które by mogło być w pełni rozwiązane bez młodzieży. I to trzeba zrozumieć. Dyrektor fabryki, w której pracuje 40 czy 50 procent młodzieży, musi zrozumieć, że od tego jak będzie pracowała ta młodzież zależy wykonanie planu całej fabryki, a młodzież będzie pracowała tak, jak my z nią będziemy pracować. Znaczy to, że on, dyrektor, jest zainteresowany w dobrej pracy politycznej z tą młodzieżą. Powinien to zrozumieć również i majster, który kieruje pracą tej młodzieży. Powinna to zrozumieć przede wszystkim organizacja partyjna, a także rada zakładowa, rada narodowa itd.

Nie może być ani jednego dobrego członka partii, który by nie docenił tego zagadnienia i który by wszelkimi sposobami nie starał się podnieść świadomości politycznej młodzieży w swym środowisku, który by nie starał się wychować tej młodzieży, usuwać lub pomagać w usuwaniu jej bolączek. Co to znaczy, jeżeli przechodzimy obok tych spraw obojętnie? To znaczy że nie rozumiemy po-

litycznego znaczenia zagadnienia młodzieży, nie rozumiemy całej jego wagi dla kraju, a tego partia nie może nikomu przebaczyć.

Towarzysz Bierut w Orędiu Noworocznym zwrócił się do młodzieży:

„W Tobie naród nasz widzi swą przyszłość, w Tobie pokłada całą swą ufność i wszystkie nadzieje. Nie zawiedźcie nigdy tej ufności... Walczcie bezlitośnie z szerczycielami nieuctwa, lenistwa, zacofania, demoralizacji... Bądźcie przodownikami nowych i najszlachetniejszych idei społecznych — idei socjalizmu! Czyńcie wszystko, aby torować swemu narodowi drogę ku szczęśliwszej przyszłości!”

Musimy zrozumieć, że naszym najpilniejszym obowiązkiem jest ze wszystkich sił pomóc młodzieży wykonać zadania wskazane jej przez tow. Bieruta. Ale czy rzeczywiście robimy wszystko, by młodzieży pomóc w zrozumieniu i realizacji tych zadań?

Jestem pewien, że niejednego z obecnych na plenum wprawi w zakłopotanie takie pytanie: ilu sekretarzy komitetów dzielnicowych partii wygłosiło na te tematy referaty dla aktywu dzielnicowego ZMP, dobre, przemyślane referaty? — Odpowiem za Was: mało, bardzo mało. A przecież i sekretarze Komitetu Łódzkiego nie są tu również bez grzechu. Trzeba skończyć z taką praktyką, że do młodzieży posyła się często najslabszych prelegentów, a co oni mówią i jak oni mówią o to głowa już mniej boli. Trzeba pamiętać, że najlepszych naszych ludzi, najbardziej ofiarnych, posiadających więcej serca, trzeba kierować do pracy z młodzieżą, do pomocy młodzieży.

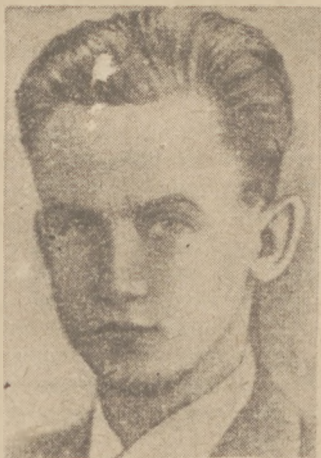
Na plenum mówiło się sporo i słusznie o różnych formach pracy z młodzieżą. Sądzę, że towarzysze dużo dobrych form już znaleźli i niewątpliwie jeszcze dużo ciekawych i żywych form pracy z młodzieżą znajdują. Należy jednak stałe mieć przed oczyma, że wszystkie te formy pracy z młodzieżą muszą być wypełnione właściwą treścią polityczną i wychowawczą. Chciałbym przypomnieć, że mamy bardzo poważne zadania przed sobą w tym roku — trzecim decydującym roku planu sześcioletniego, Trzeba zmobilizować wszystkie siły do walki o wykonanie tego planu. Tutaj ani pokrzykiwaniem ani komenderowaniem nic się nie robi. Należy prowadzić trudną codzienną pracę polityczną z człowiekiem pracy, a z człowiekiem młodym w szczególności.

Od tego jak potrafimy tę pracę rozwinąć, jak potrafimy przygotować do wstąpienia do partii najlepszą część bojowej, czupurnej, nieraz psującej niejednemu aktywiście trochę krwi, ale zdrowej, dobrej naszej młodzieży, od tego jak potrafimy zaktywizować, upolitycznić pracę organizacji zetempowskich — od tego w dużej mierze zależą wyniki walki o wykonanie planu.

ZWM—bojowy



Hanka Sawicki — współzałożycielka ZWM, zginęła zamordowana przez faszystów w marcu 1943 roku.



Janek Krasicki obejmuje po Hance kierownictwo ZWM — jest jego przewodniczącym w walce z faszystami, zginął 4.IX.1943 r.

W styczniu 1943 r. powstał Związek Walki Młodych. Pod kierownictwem PPR zetu-
wuemowcy mobilizowali młodzież do walki ze znieprawdzo-
nym okupantem o robotniczo-
chłopską Ojczyznę. W Deklara-
cji ideowo-programowej czyta-
my:

„Zrodził nas czyn, naszą wolę
walki wykuwa nienawiść do
kajdan hitlerowskiej niewoli
i gorące ukochanie wolności.
Hartuje nas nieubłagalna walka
z okupantem, cementuje **nas**
krew naszych bojowników-bo-
haterów, którzy swe życie zło-
żyli w ofierze wolności Ojczyz-
ny. Nie czekamy z bronią u nogi.
Wiemy, że wyzwolić musimy
się sami, z własnej woli i siły.
Wolność i niepodległość Ojczyz-
ny zdobędziemy własnym wy-
siłkiem, zbrojnym czynem sa-
mego ludu.

...Przykładem dla nas jest
nieugięty hart bojowy mło-
dzieży narodów Związku Ra-
dzieckiego.

...Na zew do czynnej walki
pierwsza stanęła młodzież. Za-
pełniła ona liczne szeregi pol-
skich partyzantów. W krwa-
wych zmaganiach z wrogiem
wyrosli spośród młodzieży przy-
wódcy oddziałów partyzanc-
kich.

pomocnik PPR

...Życie i przyszłość należą do dzielnych i śmiałych.

...Ofiara krwi i życia młodzieży polskiej nie będzie daremna. Z trudu naszego i walki powstanie nowa, radosna Ojczyzna. Jest tyle bogactw w naszym kraju. Tyle ziemi jest w naszej Ojczyźnie. Mamy wszelkie warunki ku temu, aby w Polsce nie było już nigdy głodu, nędzy i bezrobocia. Świadomym, ochoczym wysiłkiem naszych mięśni i mózgów potrafimy podnieść nasz kraj z upadku, w który zepchnęła go wojna i grabieżcza polityka okupanta. Potrafimy zbudować Polskę, która będzie kochającą matką dla wszystkich obywateli, krajem potężnego rozwoju gospodarki, kultury i wesela. Polskę, której wszystkie drogi otworem stać będą dla młodzieży".

ZWM pod kierownictwem partii w pełni zrealizował program zawarty w swojej Deklaracji ideowo-programowej i doprowadził do zjednoczenia ruchu młodzieżowego w Polsce.



Do walki z bandami w szeregach ORMO — stanęły tysiące ZWMowców.



ZWM walczył o jedność młodzieży polskiej. 22 lipca 1948 r. we Wrocławiu odbył się Kongres Jedności Młodzieży Polskiej.



Związek Młodzieży Polskiej jest spadkobiercą wspaniałych rewolucyjnych tradycji ZWM.



HISZPANIA FRANCO — POTWORNE POŁĄCZENIE FASZYZMU I INKWIZYCJI*)

Dzień Solidarności z młodzieżą walczącą Hiszpanii przypada w rocznicę powstania Republiki Hiszpańskiej. **14 kwietnia 1931 roku**, dzięki długoletnim walkom mas ludowych, obalono monarchię i ustanowiono w Hiszpanii republikę.

W walce przeciwko monarchii, która utrzymywała kraj w średnio-wiecznym zacofaniu i potwornej nędzy, zjednoczyli się robotnicy, biedni chłopci oraz postępową inteligencja. Do walki z monarchią stanęła młodzież, która najbardziej cierpiała pod jej strasznymi rzą-dami. Klasa robotnicza Hiszpanii poniosła pod jej strasznymi demonstra-cjami i na skutek brutalnych prześladowań wiele ofiar, walka jej jednak uwieńczona została obaleniem znienawidzonej monarchii.

Pokonani przez lud hiszpański, kapitaliści i obszarnicy nie pogo-dzili się z ustanowieniem republiki. Nie mając dostatecznych sił w kraju, postanowili powrócić do władzy przy pomocy kapitalistów z zewnątrz. Brak czujności i opieszałość republikańskiego rządu w przeprowadzeniu niezbędnych reform w kraju — ułatwiały kno-wania wrogom republiki.

W 1936 roku, zapewniwszy sobie pomoc Hitlera i Mussoliniego, faszysti hiszpańscy rozpoczęli walkę przeciwko republice. Pomoc ta nie ograniczyła się tylko do wysyłki sprzętu, do pomocy materialnej i dyplomatycznej. Oddziały włoskie i niemieckie (głównie lotni-cze i pancerne) stanowiły poważną część armii Franco.

Walczącym z faszyzmem republikanom pospieszyli z pomocą ko-muniści ze wszystkich krajów, tworząc brygady międzynarodowe. W ich szeregach znalazło się również wielu ofiarnych synów polskiej klasy robotniczej. Nieśmiertelną sławą okryła się brygada im J. Dą-browskiego pod dowództwem generała Karola Świerczewskiego — Waltera.

*) Tak Dolores Ibarruri — sekretarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii — określiła reżim frankistowski.

Młoda republika na skutek zdradzieckiej polityki ówczesnych rządów burżuazyjnej Europy, a głównie Francji (gdzie u władzy byli „socjaliści” Bluma), poniosła po 3 latach bohaterskich walk klęskę. Do władzy powrócił magnateria, kapitałiści i kler, reprezentowani przez krwawego Franco.

W czasie drugiej wojny światowej Franco stał wyraźnie po stronie hitlerowskich Niemiec i Włoch. Oddziały faszystów hiszpańskich tzw. Błękitna Dywizja walczyły na froncie wschodnim.

Reżim frankistowski spotkał się po wojnie z potępieniem całego postępowego świata. W 1946 r. ONZ uznała Hiszpanię Franco za kraj faszystowski i zaleciła zerwanie stosunków dyplomatycznych z Madrytem. Wiemy z prasy, że zalecenie to zostało w ostatnim czasie wycofane pod naciskiem imperialistów amerykańskich, którzy wciągają Franco do swych agresywnych planów nowej wojny.

Po 12 latach rządów Franco Hiszpanią rządzi garstka kapitalistów. 75 wielkich obszarników skupia w swym ręku 1.125.000 hektarów ziemi, a dygnitarze kościelni zagarnęli 1/3 bogactw całego kraju, w tym 1/3 ziemi uprawnej.

W kraju panuje faszystowski terror: 125 tysięcy antyfaszystów znajduje się w więzieniach. Setki tysięcy najlepszych synów Hiszpanii zamknięto w obozach koncentracyjnych i obozach przymusowej pracy. Znajduje się wśród nich młodzież a nawet i dzieci, spoglądające na słoneczną Hiszpanię poprzez kraty faszystowskich więzień.

Faszystowskie rządy prowadzą kraj do ruiny. Robotnicy pracują za głodowe płace. W beznadziejnej nędzy żyje 600 tysięcy bezrobotnych w miastach i ponad 3 miliony na wsi. Korespondenci odwiedzający Hiszpanię zgodnie stwierdzają, że 90 procent Hiszpanów głoduje.

Najdotkliwiej odczuwa faszystowski terror młodzież, która w większości jest bezrobotna. Młodemu robotnikowi trudno jest znaleźć pracę, a jeśli ją znajdzie, otrzymuje za nią o połowę mniejsze wynagrodzenie niż tak samo pracujący dorosły robotnik. Oto, co piszą o swym losie młodzi Hiszpanie: „Od chwili gdy powstał reżim faszystowski, ciągle marzę o dniu, w którym będę miała dosyć chleba” (fragment listu dziewczyny z Barcelony). „Młody robotnik musi pracować dwa dni, aby zarobić na kilogram chleba. Jeszcze mniej zarabiają młodzi chłopcy”.

Głód i nędza powoduje, że w Hiszpanii wobec braku opieki lekarskiej, co 3 minuty umiera jedno dziecko, że 75 procent dzieci choruje na gruźlicę. Wielkie spustoszenie powodują wśród młodzieży choroby sercowe i umysłowe.

Hiszpania należy do krajów europejskich posiadających największy procent analfabetów. Po dojściu do władzy Franco zamknął

11 tysięcy szkół. Wydatki na zbrojenia i różnego rodzaju policję stanowią 80 procent budżetu, natomiast subwencje na szkolnictwo wszystkich typów — tylko 4 procent. Nic więc dziwnego, że profesor uniwersytetu otrzymuje rocznie 9 tysięcy pesetów, a policjant w pierwszym roku służby 12 tysięcy pesetów.

Reżim frankistowski czyni wszystko, aby nie dopuścić młodzieży robotniczej i pracującego chłopstwa do szkół średnich i na wyższe uczelnie. W tym celu wprowadzono skierowane przeciw tej młodzieży egzaminy wstępne oraz bardzo wysokie opłaty. Mimo, że w Hiszpanii znajduje się niewiele szkół średnich i wyższych, absolwenci pochodzący z ludu natrafiają na olbrzymie trudności w znalezieniu pracy. Kilkoletni okres nauki, zdobywanej w nadzwyczaj trudnych warunkach, często z utratą zdrowia, idzie na marne.

Ten potworny reżim, cieszący się poparciem imperialistów amerykańskich, tak jak przedtem cieszył się poparciem faszystów niemieckich i włoskich, ma bardzo wiernego sprzymierzeńca wewnątrz kraju. Jest nim kler katolicki stanowiący podporę dla krwawej dyktatury. Walka kleru przeciw władzy ludu doszła do szczytu po rozpoczęciu wojny domowej. Zdradziecki atak Franco na republikę nazwał arcybiskup z Toledo „wojną rozpoczętą ręką Boga”; arcybiskup Walencji przypisywał rozpoczęcie walki „boskiemu, litościwemu sercu Jezusa, które chciało pomóc religii w potrzebie”.

Nie zwracając uwagi na masowe morderstwa, bestialstwa i zbrodnie dokonywane przez żołdaków Franco, kler hiszpański bez zastrzeżeń popierał faszystowską dyktaturę, walczącą z siłami postępu. Franco przyrzekł klerowi, że nie naruszy przywilejów ekonomicznych, dzięki którym kościół skupił olbrzymie bogactwa w swym ręku. Z błogosławieństwem dla kata Hiszpanii pospieszył też Watykan. Na rozkaz tego samego papieża, który błogosławił armie Mussoliniego kler wszystkich krajów rozpoczął kłamliwą, oszczerczą propagandę przeciwko republikanom.

Po upadku republiki Franco nie zrezygnował z pomocy szeroko rozbudowanego aparatu kościelnego — kleru, zakonów oraz świeckich stowarzyszeń religijnych. Czarna sieć nowoczesnej inkwizycji *) omotała wszystkie dziedziny życia. Na 120 obywateli przypada obecnie w Hiszpanii jeden czynny pracownik kościelny.

*) Inkwizycja — sąd duchowny ścigający w średniowieczu „heretyków” — wykorzystywany przez reakcyjny kler do walki z postępem i naukowymi teoriami. Skazanych wyrokiem inkwizycji palono na stosie. Inkwizycja szalała szczególnie w Hiszpanii, gdzie tylko jeden mnich — T. Torquemada spalił na stosie pod koniec XV wieku około 10 tysięcy ludzi.

W pierwszym rzędzie kler opanował szkolnictwo. Nic dziwnego więc, że szkoły te są strasznie zacofane, a metody nauczania w wielu wypadkach niczym nie różnią się od metod średniowiecza. Nauka religii, modlitwy, omawianie żywotów świętych i nauka katechizmu wypełniają w szkołach podstawowych przeszło połowę godzin lekcyjnych. Nauka religii jest przymusowa nawet na wyższych uczelniach.

Mimo straszliwych prześladowań, ciągłych represji, więzień i obozów koncentracyjnych bohaterski lud Hiszpanii nie poddał się krwawej dyktaturze. Bez przerwy trwa walka oddziałów partyzanckich. Wspaniałym przykładem postawy mas pracujących tego kraju były olbrzymie demonstracje w Barcelonie od marca do czerwca 1951 roku. W przeciągu dwóch miesięcy ponad półtora miliona robotników — w tym znaczny procent młodzieży — wzięło udział w demonstracjach przeciwko polityce głodu i wojny prowadzonej przez Franco.

Wydarzenia te wstrząsnęły reżimem Franco, który przechwalał się swym nowym opiekunom — imperialistom amerykańskim — że „Hiszpania będzie mocnym ogniwem agresywnego bloku atlantyckiego”. Pokazały one również, jak wielkie zaufanie mas pracujących posiada Komunistyczna Partia Hiszpanii i jej płomienna przywódczyni — Dolores Ibarruri (Passionaria) kierująca walką przeciwko krwawej dyktaturze. Komuniści stoją obecnie na czele walki o wyzwolenie Hiszpanii, tak jak w okresie wojny domowej stali w pierwszych szeregach armii republikańskiej. Oni to właśnie są inicjatorami demonstracji i strajków, organizatorami walki partyzanckiej — najofiarniejszymi bojownikami z faszystowskim reżimem. Ich przykład w walce, ich nieugięta postawa w więzieniu porusza masy pracujące, jest wzorem dla wszystkich bojowników o wolną Hiszpanię.

W walce narodu hiszpańskiego poważny udział bierze młodzież. Na nią też spadają bardzo często ciosy represji i brutalnego terroru. Wielu młodych partyzantów oddało swe życie w walce zbrojnej, tyśiące młodzieży osadzono w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Wielu działaczy konspiracyjnych, młodych robotników, uczniów i studentów zginęło pod toporem krwawych oprawców, wielu zamordowali faszyci w czasie śledztwa.

Brutalny terror Franco wywołuje oburzenie i protest postępowej młodzieży całego świata, skupionej w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Niejednokrotnie akcja protestacyjna zorganizowana na apel ŚFMD uratowała życie młodym bohaterom hiszpańskiego ruchu oporu. Krwawy dyktator musiał ustąpić przed potężnym głosem protestu milionów młodzieży całego świata.

Wzmaga się walka młodzieży Hiszpanii. Na represje i terror odpowiada ona jeszcze ostrzejszą walką, odpowiada wzmocnieniem akcji partyzanckiej, odpowiada sabotażem, odpowiada czynnym oporem. Dzielna młodzież Hiszpanii, walcząca u boku mas pracujących, pokazuje całemu światu, że nigdy nie będzie mięsem armatnim w wojnie przygotowywanej przez reżim Franco w ramach planów amerykańskich imperialistów. Odpowiedzią na te plany był jej masowy udział w demonstracjach (w Barcelonie i wielu innych miastach) W imieniu tej młodzieży młody partyzant z gór Levantu, pisał w liście do SFMD: „Od trzech lat żyję już życiem partyzantów... Nasza młodzież nienawidzi reżimu Franco, ponieważ wie, że ten reżim zamyka jej drogę do wolności i postępu, którą nasi ojcowie otworzyli dla nas za cenę krwi przelanej w walkach o utworzenie Republiki... Nigdy nie będziemy walczyć przeciw braciom ze Związku Radzieckiego”.



Postępową prasą młodzieży całego świata stanęła w obronie życia
Raymundo Lopeza

OD REDAKCJI

14 kwietnia postępową młodzież całego świata obchodzi **Dzień Solidarności z młodzieżą Republikańskiej Hiszpanii**. Lud hiszpański i jego młodzież walczy pod kierownictwem Komunistycznej Partii o prawo do życia. Faszystowski terror Franco, więzienia, egzekucje nie złamią woli narodu walczącego o wolność, której wyrazem był na wiosnę ubiegłego roku potężny strajk robotniczy Barcelony.

34 przywódców strajku skazanych zostało na długoletnie więzienie.

Raymundo Lopez — przywódca Zjednoczonej Partii Socjalistycznej Katalonii i działacz młodzieżowy oraz siedmiu towarzyszy skazanych zostało na karę śmierci. Młodzież całego świata, solidaryzując się z walką ludu hiszpańskiego, stanęła w obronie ich życia. W protestach, listach, tysiącach depeesz młodzież Syrii i Tunisu, Kanady i ZSRR, Wenezueli i Polski domaga się uwolnienia patriotów hiszpańskich, przywódców strajków w Barcelonie. Zdecydowana postawa postępowej młodzieży całego świata uratuje ich życie. W dniu 14 kwietnia zmanifestujemy naszą nienawiść przeciw faszystowskiemu reżimowi i naszą solidarność z walką młodych patriotów Hiszpanii.

Materiały o dniu solidarności znajdziecie w „Sztandarze Młodych” i czasopismach młodzieżowych.

Młodzi Przyjaciele! Wasze gorące uczucia i Wasza jedność, Wasz patriotyzm i zapał, Wasza ofiarna gotowość do walki o zwycięstwo pokoju, sprawiedliwości i postępu — to najcenniejsze skarby, które zdolne są zrodzić nowe i potężne siły rozkwitu naszej Ojczyzny. Umacniajcie więc w sobie tę wolę i te uczucia, tę jedność Waszych szeregów i tę gotowość służenia narodowi nauką, pracą i walką — walką ze złem, z tym co dręczy i poniża człowieka, co usiłuje pogrążyć całą ludzkość w odmęt gwałtów wojennych i zbrodni — walką z grabieżczym systemem kapitalistycznym. Uciecie się oceniać myśl rozumną i przodującą, która prowadzi człowieka ku nowym, twórczym i wyzwolenicznym formom społecznym, kieruje wiedzę ludzką ku nowym zdobyczom i odświeżeniu już dziś przed młodym pokoleniem nową drogą postępowego, wolnego, twórczego i szczęśliwego życia.

(Tow. B. BIERUT — z przemówienia do młodych patriotów — bojowników o pokój w dniu 3.X. 1949 r.).

DYSKUTUJEMY O KONSTYTUCJI

W CAŁYM KRAJU trwa ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Odbyna się ona w okresie wytężonej walki o wykonanie trzeciego, decydującego roku Sześciolatki. Zapoznanie i dokładne zrozumienie projektu Konstytucji mobilizuje młodzież do wydatniejszej pracy w fabryce, na wsi i w szkole. Przyczynia się do umocnienia i rozbudowania naszej zetempowskiej organizacji.

A oto kilka przykładów, jak zapoznanie się z projektem Konstytucji wpłynęło na pracę młodzieży.

Czytajac je zastanów się, jaki jest dorobek Twój i Twojej zetempowskiej organizacji w ogólnonarodowej dyskusji. Zastanów się, co uczyniła Twoja organizacja, żeby młodzież rozumiała głęboką treść projektu Konstytucji? Czy na skutek wyjaśniania projektu Konstytucji młodzieży nieorganizowanej powiększyły się zetempowskie szeregi? Czy wzrosła aktywność młodzieży Twego środowiska w walce o przyspieszenie wykonania planów produkcyjnych? Czy zrozumienie projektu Konstytucji stało się bodźcem do dalszej bezkompromisowej walki z wrogiem klasowym, który usiłuje nam przeszkadzać w twórczej pracy? Czy poznanie projektu Konstytucji przyczyniło się do polepszenia Twojej pracy z młodzieżą? Jak ułatwiasz jej bolączki? Czy wzmógł się Twój udział w walce przeciwko kumoterstwu, biurokracji, wszelkiego rodzaju niedomaganiom, które spotykamy jeszcze w naszym życiu?

Pomyśl nad tym — wyciągnij wnioski do swojej pracy.

Powstały trzy brygady

ZETEMPOWIEC Kazimierz Olejnik pracuje w Obornickich Zakładach Drzewnych. Niedawno wrócił z wojska. Pójdzie dziś na zebranie organizacji zetempowskiej, ale jakoś nie cieszy się z tego, bo zebrania są zwykle nudne i całkiem nie związane z życiem załogi. Koło nie interesuje się produkcją, nie pomyślało nawet o stworzeniu brygad produkcyjnych, o których tyle opowiadali mu koledzy w wojsku.

Wiedział, że na zebraniu będzie mowa o projekcie Konstytucji i jak zwykle dyskusja nad referatem.

— Zaczęło się zebranie. Wbraw w przewidywaniom Olejnika referent mówił bardzo ciekawie i żywo zainteresował zgromadzoną młodzież. Mówił jej prostymi słowami o tym, kto jest prawdziwym gospodarzem kraju, mówił o otwartej dla młodzieży drodze do wiedzy, o prawie do pracy i wypoczynku, przekonał, że „jej młode ręce nie będą nigdy bezczynne“.

Olejnik przemyślał na nowo, to wszystko, co zdążył dotąd poznać z projektu Konstytucji.

Po referacie otworzono dyskusję. Czuło się, że każdy ma wiele do powiedzenia, ale przyzwyczajenie z dawnych nudnych zebrań, na których dyskusję „otwierano i zamykano“, nie pozwoliło zrazu przełamać onieśmielenia.

Onieśmielenie to prysło, kiedy zabrał głos młody stolarz Jan Kolberg.

— Przyjmijcie mnie w szeregi Związku Młodzieży Polskiej — mówił. — Po zapoznaniu się z projektem Konstytucji przekonałem się, że od pracy młodzieży, od tego jak będzie ona wypełniała swoje obowiązki, zależy w dużej mierze rozwój i potęga naszej Ojczyzny.

Szczerą, bezpośrednią wypowiedź Kolberga poruszyła wszystkich zebranych, a dla Olejnika stała się zachętą do wypowiedzenia dojrzałej już myśli.

Chcę powiedzieć — mówił już śmiało — co nasunęło mi się w trakcie referatu o naszej nowej Konstytucji. Słyszeliśmy o wielkich prawach, jakie zapewnia człowiekowi pracy projekt Konstytucji. Prawa te nakładają na każdego, a więc i na nas, młodych, odpowiedzialne i poważne obowiązki — obowiązek uczciwej pracy i nauki, poszanowania własności społecznej, gotowości do obrony Ojczyzny, wreszcie obowiązek walki z niedbalstwem i bezdusznoscą. Zastanówmy się, czy my wypełniamy sumiennie nasze obowiązki wobec państwa. Uważam, że obowiązki nasze wypełniamy źle. Weźmy chociażby pod uwagę obowiązek pracy. W naszym zakładzie zdarzają się wypadki, że młodzież, zamiast przyśpieszać, opóźnia wykonanie planów produkcyjnych. Nie przestrzegamy w pełni zasad dyscypliny pracy. Nie uczestniczymy wszyscy we współzawodnictwie pracy. A przecież projekt Konstytucji głosi, że praca winna stać się dla nas prawem, obowiązkiem i sprawą honoru. Dlatego też proponuję, ażebyśmy jeszcze na dzisiejszym zebraniu przystąpili do założenia młodzieżowych brygad produkcyjnych. Pomogą nam one w podniesieniu wydajności i jakości naszej pracy.

Propozycja Olejnika znalazła wśród młodzieży wielu zwolenników.

— Brygada produkcyjna stanowi wyższą formę socjalistycznego współzawodnictwa — mówili już teraz jeden przez drugiego. — Pracując w brygadzie, będziemy mogli podciągnąć pozostających

w tyle do poziomu przodujących. Będziemy sobie wzajemnie pomagać, doszkalać się zawodowo, wymieniać doświadczenia i metody pracy.

Mówiono dalej o roli i zadaniach grup zetempowskich w organizowaniu młodzieżowych brygad produkcyjnych w zakładzie i kierowaniu ich pracą.

Po dyskusji wybrano brygadzystów. Dla oddziału sklejarni wybrano Jarusa, dla magazynowni Dębskiego.

Olejniki został brygadystą oddziału montażowego.

Zaczął się — mówił do kolegów po zebraniu. — Nowa Konstytucja pomogła nam zrozumieć, że wychowywanie młodzieży w zespole i poprzez pracę jest naczelnym zadaniem zetempowskiej organizacji. Takie powinny być i takie będą wszystkie nasze zebrania.

Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru

BRYGADA produkcyjna im. Maresjewa w odlewni Zakładów Mechanicznych „Ursus” — dyskutowała nad projektem Konstytucji. Szczególnie żywą dyskusję wywołały artykuły projektu Konstytucji poświęcone prawu do pracy i obowiązkowi obywateli. Młodzi robotnicy mówili o życiu swych rodziców, o beznadziejnych poszukiwaniach przez nich pracy, o nędzy i upokorzeniu. Z goryczą myśleli o tym, czym byliby w życiu, gdyby ich młodość przypadła na okres Polski kapitalistycznej? Znaleźliby się w tłumie bezrobotnych, szukaliby pracy w kopalniach francuskich, na obczyźnie.

Dziś są gospodarzami kraju, mają pracę, możliwości nauki — mogą iść na USP by po kilku latach wrócić do swojej fabryki z dyplomem inżyniera.

W czasie dyskusji Pawlak zaproponował:

Koledzy, trzeba, by projekt Konstytucji uczcić czynem. Przecież te wielkie prawa, jakie daje nam Konstytucja wymagają od nas zwiększenia wysiłku w codziennej pracy. Dlatego stawiam wniosek, żeby nasza brygada dla uczczenia projektu Konstytucji wykonała w lutym 10 kompletów kadłubów ponad plan.

Wniosek Pawlaka przyjęto i w lutym brygada dała zakładowi ponad plan 10 kompletów kadłubów.

Inicjatywa brygady im. Maresjewa w „Ursusie” jest godna naśladowania. Dyskusja nad projektem Konstytucji nie powinna mieć tylko odświeżającego charakteru — toczyć się tylko na zebraniach. Trzeba projekt Konstytucji i obowiązki wynikające z niej dla nas — młodzieży przełożyć na język codziennej pracy.

„...pracą swoją, przestrzeganiem dyscypliny pracy, współzawodnictwem pracy, doskonaleniem jej metod lud pracujący miast i wsi wzmacnia siłę i potęgę Ojczyzny, podnosi dobrobyt narodu i przyspiesza całkowite urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego“ — mówi projekt Konstytucji.

W tych wielkich słowach projektu Konstytucji każdy młody chłopiec i dziewczyna musi zobaczyć siebie, swoje życie, swoją pracę. Dyskutując nad projektem Konstytucji młodzi robotnicy powinni zastanowić się nad tym, jak wykonują plany produkcyjne swego zakładu pracy, czy wykorzystują wszystkie możliwości obniżenia kosztów produkcji, jak każdy z młodych robotników walczy z marnotrawstwem i bumelanctwem. I z tego wyciągnąć wnioski do dalszej pracy. Warto podyskutować o tym na zebraniach kół ZMP, w zespołach szkoleniowych, poświęcić temu gazetki ściennie. Praca agitatorów powinna pomóc każdemu młodemu chłopcu i dziewczynie w zrozumieniu obowiązków, jakie z projektu Konstytucji wynikają dla każdego z nas.

Nowe koło ZMP w Dzierżoniowie

MIEJSKIE Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Dzierżoniowie zatrudnia w swych placówkach sporą ilość młodzieży. Ponieważ placówki te rozrzucone są w kilkunastu punktach miasta, młodzi pracownicy MPGK nawet nie znają się nawzajem. Czują się jednak pracownikami jednej placówki społecznej i zazdroszczą młodzieży z dużych zakładów, która ma swoje koła ZMP, sekcje sportowe, zespoły artystyczne itp.

Kiedy młodzież Dzierżoniowa na zebraniach i wieczornicach omawiała projekt Konstytucji, młody magazynier Marian Pomietlarz wystąpił z inicjatywą zorganizowania wspólnego zebrania dla młodzieży z MPGK.

Na zebranie przyszło kilkanaście osób. Przyszły pracownicy z hotelu — Maria Bełot i Michalina Hereda, przyszedł Tadek Król z łaźni, Wiktoria Lucarz i inni pracownicy MPGK. Zaproszono również przedstawiciela zarządu powiatowego ZMP.

Marian czyta głośno broszurę Heleny Jaworskiej: „Młodzież dyskutuje nad projektem Konstytucji“.

„...Bliski nam jest Kościuszeko i demokraci z powstania listopadowego, ksiądz Ściegienny, Dąbrowski, Worcell i Czerwoni z powstania styczniowego...

...Od „Proletariatu“ poprzez SDKPiL, Komunistyczną Partię Polski i Polską Partię Robotniczą — rewolucyjny ruch robotniczy wal-

czy o obalenie ustroju kapitalistycznego, o władzę ludu, o socjalizm...”

Kim był ksiądz Ściegienny? Co oznacza ten skrót „SDKPiL”? Takie i podobne pytania nasuwają się młodym robotnikom. Chcieliby wszystko dokładnie zrozumieć. U nich w zakładzie nie było komu zająć się szkoleniem, nie było przecież koła ZMP.

Przedstawiciel zarządu powiatowego ZMP odpowiada im na zadawane pytania, wyjaśnia i szerzej omawia treść niektórych artykułów projektu Konstytucji. Wyjaśniając zawarte w projekcie Konstytucji prawa, mówił o tym, że one są w dużej mierze owocem walki młodzieży i jej udziału w budownictwie socjalistycznym.

W trakcie dyskusji zawiązuje się pomiędzy zebranymi znajomość, zachęcająca ich do dalszych wniosków.

Marian Pomietałarz pierwszy wypowiada myśl, która nurtuje wszystkich.

— My powinniśmy znaleźć się w szeregach tej młodzieży, która dzisiaj pracuje nad utrwaleniem i pogłębieniem tych wszystkich zdobyczy, jakie zapewnia narodowi nowa Konstytucja — i dlatego proponuję założenie Koła Związku Młodzieży Polskiej.

Za wstąpieniem do ZMP wypowiadają się wszyscy obecni na zebraniu, i od razu na podstawie znajomości, wynikłej z wymiany myśli w dyskusji, proponują, komu powierzyć kierownictwo koła.

— Bełłot Aniela! Pomietałarz Marian! Lucarz Wiktoria... — oto kandydatury do zarządu nowego koła ZMP.

Dalszy ciąg dyskusji — to plany na przyszłość.

...Urządzimy sobie świetlicę, założymy zespół szkoleniowy, zespół artystyczny, zredagujemy gazetkę ścienną, będziemy razem chodzili do kina, urządzimy wspólne wycieczki za miasto, i zrobimy to i jeszcze tamto...

Wszystkie swoje marzenia młodzież wypowiedziała jednym tchem z wiarą, że w organizacji łatwiej i prędzej je zrealizuje.

Zebranie kończy hymn ŚFMD. Okazało się, że wszyscy zebrani doskonale znali melodię i słowa. Pierwszy raz z zadowoleniem odczuli, że pieśń ta najlepiej brzmi w kolektywie.

Spotkanie w „Ursusie“

O KOŁO tysiąca młodzieży zebrało się w klubie „Ursusa“. Do młodych robotników przyjechali żołnierze i oficerowie Akademii Sztabu Generalnego, aby wspólnie z nimi podyskutować nad projektem Konstytucji. Spotykają się dziś nie po raz pierwszy. Młodzi żołnierze i oficerowie w „Ursusie“ bywają często na zebraniach zetempowskich, wygłaszają referaty w zespołach szkoleniowych,

bawią się razem z młodzieżą w klubie. Zna ich młodzież i przyjaźni się z nimi.

„...W wojsku zdobyłem zawód radiotechnika, nauczyłem się czujności“ — mówił w dyskusji Szafrński.

Przypomniano o Kamińskim — przodowniku pracy, którego organizacja skierowała do Szkoły Oficerskiej, gdzie — podobnie jak i w fabryce — przoduje w wyszkoleniu politycznym i bojowym.

„...Kochamy naszą Ojczyznę. — mówił porucznik Raspendek. — Wasza ofiarna praca w fabryce i nasza służba w wojsku służą Jej, przyczyniają się do rozkwitu i potęgi naszej Ojczyzny. Strzec tego, co Wy i tysiące innych robotników produkuje pracą swych rąk, strzec Warszawy i Nowej Huty przed zakusami ludobójców, podżegaczy imperialistycznych — to odpowiedzialny i zaszczytny obowiązek. Zaszczytem jest służba w wojsku, które jest gwarantem suwerenności i niepodległości naszego państwa i u boku Armii Radzieckiej stoi na straży pokoju. Jesteśmy wojskiem ludu. Wyreśliśmy z klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i będziemy bronić tych wszystkich zdobyczy, jakie zapewnia narodowi projekt Konstytucji“.

Młodzież serdecznie przyjęła jego wypowiedź.

Chcemy, żeby cała młodzież rozumiała głęboki sens słów zawartych w projekcie Konstytucji.

„Obrona Ojczyzny jest najświętszym obowiązkiem każdego obywatela. Służba wojskowa jest zaszczytnym obowiązkiem patriotycznym obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej“.

Chcemy, żeby każdy młody chłopak i dziewczyna zrozumiał, że być patriotą, to znaczy strzec swojej Ojczyzny, być gotowym w każdej chwili oddać swe życie dla jej obrony, podnosić swoją gotowość bojową i sprawność fizyczną.

W wyjaśnieniu tego młodzieży pomoże nam bezpośredni kontakt z zetempowcami z wojska, zapraszanie ich na wspólne dyskusje, zabawy, wycieczki. Trzeba, żeby wszystkie koła zetempowskie utrzymywały kontakt listowny z kolegami ze swoich zakładów i wsi, którzy obecnie pełnią zaszczytny obowiązek służby wojskowej.

Młodzi Obywatele!

Taka będzie przyszłość Polski jaką Wy potraficie stworzyć. W Waszej nauce i w Waszej codziennej pracy mieszczą się potężne źródła siły twórczej, z których naród polski czerpać będzie soki odżywcze i potężniejącą moc swego odrodzenia.

(Tow. B. BIERUT — z przemówienia na Kongresie Jedności Młodzieży Polskiej. Wrocław, 22.VII.1948 r.).

J. MAJECKI

W WALCE O PLAN WYKORZYSTAĆ WSZYSTKIE REZERWY

TOCZY się wielka bitwa o wykonanie zadań planu na rok 1952. Obniżka kosztów własnych produkcji posiada w niej decydujące znaczenie. Mówił o tym na VI Plenum KC PZPR tow. Minc:

„...Zadanie obniżki kosztów własnych jest podstawowym ogniwem planu roku 1951. Bez tej obniżki — wykonanie planu w założonych rozmiarach byłoby niemożliwe, a perspektywy naszego rozwoju byłyby zagrożone“.

Wskazania te są szczególnie ważne w trzecim roku planu, decydującym o zwycięskim wykonaniu naszej sześciolatki.



Młodzież Stoczni Gdańskiej stanowiąca połowę załogi posiada poważne osiągnięcia. Daje ona duży wkład w budowę statków, których dziesiątki pływają już po wodach Bałtyku i morzach całego świata.

Wśród stoczniovców znane są nazwiska **Kosieckiego, Przybyłowskiego, Piroga, Znanickiego** i wielu innych młodych przodowników, majstrów i brygadzystów. Znane są sukcesy przodujących brygad młodzieżowych. Realizacja podjętych przez młodzież zobowiązań dała w r. 1951 dodatkową produkcję o wartości ponad 369 tysięcy złotych. 84 procent młodzieży uczestniczy w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, i często przekracza swoje normy.

Sięgnijmy po niektóre przykłady: Dwie młodzieżowe brygady „Młodej Gwardii” i „J. Marchlewskiego” — budują trawler. Zobowiązanie ich brzmiało: ukończyć budowę dwa dni przed terminem. Aby właściwie ocenić wartość produkcyjną tego zobowiązania i pracę tych brygad warto podać, że **Henryk Warzyński, Edmund Boniecki i Jan Sokołowski** podjęli się w 73 godziny wykonać prace

przy spawaniu zaplanowane na 163 godziny. Obie brygady stale przekraczają 200% normy, współzawodnicząc między sobą — kto prędzej i lepiej wykona swoje zadanie. Brygadam im. F. Dzierżyńskiego i M. Nowotki kierownictwo stoczni również powierza całkowite wyposażenie statków.

Brygady młodzieżowe stały się już poważną siłą w walce o plan. Z powodzeniem wykonują powierzone im zadania, dzięki czemu cieszą się szacunkiem i uznaniem całej załogi. Młodzież widzi w nich pełne możliwości rozwoju, zdobycia zawodu, rozwijania swych twórczych zdolności i uzyskania wysokich zarobków.

Młody brygadzysta Czesław Piróg, mówiąc o członkach swej brygady powiedział bardzo charakterystyczne zdanie: „do niedawna bali się jeszcze prądu, a dziś — to elektrycy, nie ustępujący w pracy starym, rutynowanym, fachowcom“.

Brygady młodzieżowe kierowane przez doświadczonych aktywistów są „oczkiem w głowie“ zarządu zakładowego ZMP. Aktywność młodzieży w walce o wykonanie planu rozwija się poza brygadami również we wszystkich wydziałach stoczni. Dowodem tego był masowy udział młodzieży w podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia sześćdziesięciolecia urodzin towarzysza Bieruta.



Osiągnięcia zetempowskiej organizacji w stoczni są duże. Rosną w stoczni nowi ludzie, rozumiejący, że od ich pracy zależy wykonanie planu produkcyjnego całej załogi, rozumiejący, że od nich w głównej mierze zależy obniżka kosztów produkcji.

Podnoszenie wydajności pracy — to jeden z podstawowych czynników obniżki kosztów własnych. Ale nie jedyny. Duże znaczenie mają również inne czynniki jak np.: jakość wykonywanej pracy, oszczędność surowca i materiałów, usprawnienie organizacji pracy, upowszechnianie przodujących doświadczeń i metod pracy, rozwój racjonalizacji i nowatorstwa, właściwe wykorzystanie wszystkich rezerw produkcji.

Towarzysz Minc mówił na VI Plenum KC PZPR: „...skończyły się bezpowrotnie czasy, kiedy można było mówić o wykonaniu planu, powołując się jedynie na wskaźniki ilościowego wzrostu i podwyższając jednocześnie koszty własne produkcji“.

Jeśli nie wykonamy w pełni planu obniżki kosztów własnych, to nie możemy mówić o wykonaniu planu produkcyjnego jako całości.

Nad tym zagadnieniem nie zastanawiał się jednak dotychczas zarząd zakładowy ZMP, nie wyjaśniał dostatecznie młodzieży, że **z walką o wykonanie ilościowego planu produkcji musi iść w parze**

walka o wysoką jej jakość i możliwie najtańszy koszt. Wokół tego zagadnienia zarząd zakładowy nie prowadził zorganizowanej roboty. Zarząd zakładowy słusznie chlubi się, że we współzawodnictwie bierze udział 84 procent młodzieży, jednakże nie widzi, że we wszystkich prawie wydziałach stoczni, marnują się z powodu złej organizacji pracy poważne rezerwy robocze. Szczególnie wśród junaków rocznej brygady „SP” i uczniów szkoły zawodowej. W ślusarni montażowej spotkał się kilkunastu chłopców — Benedykta Bartoszkę, Kazimierza Wendę, Józefa Plewniaka i innych, walęsających się po hali. Kierownik oddziału twierdził, że „nie ma dla nich roboty”. Ci młodzi chłopcy chcą pracować, umieją już wiele, zwrócili się nawet do zarządu zakładowego ZMP o stworzenie brygady. Ten sam kierownik Rutkowski, który mówi, że dla tych chłopców nie może znaleźć pracy, narzeka na brak wykwalifikowanych robotników. Zarząd zakładowy ZMP słabo troszczy się o wykorzystanie rezerw roboczych tkwiących wśród młodzieży, bo nie zna on jeszcze dostatecznie wszystkich odcinków produkcji, gdzie pracuje młodzież i nie potrafi udowodnić Rutkowskiemu i innym, że pracy dla młodzieży jest dosyć.

Zdzisław Augustyn jest wiceprzewodniczącym zarządu zakładowego ZMP. Był przodującym robotnikiem, rok pracował na tokarce, dziś jeszcze nie potrzebującej remontu. Zainicjował w roku ubiegłym współzawodnictwo o socjalistyczną opiekę nad urządzeniami technicznymi. Rozwinięcie tej inicjatywy przedłużyłoby okres pracy maszyn i urządzeń między remontami, zlikwidowałoby częste przestoje, przyniosłoby poważne sumy oszczędności — obniżyłoby koszty własne. Wart pełnego poparcia ruch nie rozwija się jednak, bo zarząd zakładowy nie wokół tego nie robi. Sam Augustyn przechodzi często obok tablic z napisem:

— „tokarz X pracuje metodą szybkościową...” —

nie zastanawiając się, w jaki sposób te przodujące metody pracy upowszechnić wśród młodzieży. Zarząd zakładowy ZMP wie, że młodzi robotnicy Pafawagu czy Starachowic pracują metodą Zandarowej, Potapowej, upowszechniają przodujące doświadczenia metodą Kowalewa. Zarząd zakładowy zna założenia tych metod, lecz nie dotąd nie zrobił, by zastosować je na terenie stoczni.

Nie chodzi o to, żeby zarząd zakładowy stał się biurem technicznym czy filią dyrekcji, ale o to, że ZMP jako najbliższy pomocnik partii w walce o plan — o obniżkę kosztów ma obowiązek zabezpieczyć wykorzystanie i rozwój inicjatywy młodzieży.

Często jeszcze w stoczni po dwa, trzy razy wykonuje się tę samą pracę, marnuje się materiał, czas i pracę ludzi. Na przykład: —

otwory do nitowania w poszczególnych segmentach blachy kadłubowej wierci się po kilka razy z rzędu, bo „ktoś” w traserni czy w wydziale konstrukcyjnym źle je wykreślił. Ustawione już na statkach maszyny trzeba często z powrotem zdejmować, bo źle założono pod nie fundament.

Wszędzie pracuje młodzież, wszędzie są aktywiści zetempowscy; widzą oni te rzeczy, ale nie mówią o nich. Ograniczają się podobnie jak niter Józef Strzałkowski do przeklinania na „partacką” robotę, a nie próbują znaleźć winowajców tego brakoróbstwa, uczyć ich sumiennej roboty, a jak trzeba — ukarać przykładnie. Takich zadań nie daje im kierownictwo organizacji. Na terenie stoczni można znaleźć całe masy śrub, nitów, elektrod itp. To marnotrawstwo materiałów wynika często z niewłaściwego stosunku młodzieży do mienia społecznego, do oszczędności. Aktyw zetempowski nie reaguje na to i nie walczy z tym w sposób zorganizowany.

Kiedys, jak twierdzą aktywiści ZMP — umieszczono w poszczególnych wydziałach skrzynki z napisami: „m i e d z”, „b r a z” itp. dla zbierania cennych odpadków metali kolorowych. Nazwano to „systemem Korabielnikowej” i... o skrzynkach zapomniano.

Były i inne przejawy inicjatywy oszczędzania, np. brygada niterka Józefa Strzałkowskiego dzięki racjonalnemu gospodarowaniu zmniejszyła o 20 procent zużycie nitów przy tej samej pracy; zetempowcy w okresie natężonego zużycia prądu w okresie zimy zorganizowali kilkakrotnie nocne posterunki kontrolujące właściwe zużycie energii elektrycznej. Ale na tym koniec.

Takich wypadków braku zainteresowania się przez zarząd zakładowy cenną inicjatywą młodzieży można w stoczni znaleźć więcej. Inicjatywa młodzieży potrzebuje stałej opieki ze strony naszej organizacji, która pomaga młodzieży w realizacji jej najśmielszych planów. O tym winien pamiętać zarząd zakładowy i cała zetempowska organizacja. Naszym zadaniem jest wyrobić u młodzieży właściwy stosunek do mienia społecznego, do każdej, choćby najdrobniejszej części materiału. Wymaga to jednak systematycznej pracy ze strony zarządu zakładowego.

Przykład brygady Curyły, która zainteresowała się szkieletem spawarki przeznaczonej na złom i zobowiązała się wyremontować ją, dowodzi, że wśród młodzieży rodzi się nowy, twórczy, gospodarski stosunek do pracy i otaczających ją spraw. Taką inicjatywę trzeba upowszechnić, wykorzystywać do realizacji haseł: „walcmy, o zmniejszenie norm zużycia surowców i materiałów, nie rozrzucamy odpadków, wykonujmy starannie naszą pracę”. Na przykładzie jednej brygady można pokazać ile zaoszczędzono w jednym

miesiącu i ile jeszcze można zaoszczędzić. Przykład taki zmobilizowałby całą młodzież, wszystkie brygady do zorganizowanej walki o oszczędność, o obniżkę kosztów własnych.

W stoczni jest siedem zetempowskich posterunków kontrolnych. Pracę ich należy skierować na ciągłą, systematyczną kontrolę jakości wykonywanej produkcji, do walki z brakami i marnotrawstwem.



Dlaczego, mimo tych wielkich możliwości słaba jest praca organizacji zetempowskiej nad obniżaniem kosztów produkcji?

Zarząd zakładowy ZMP zbyt powierzchownie kieruje pracą młodzieży w produkcji, nie obejmuje swym zasięgiem oddziaływania całej młodzieży i wszystkich spraw produkcyjnych. **Tadeusz Ośrodek** — przewodniczący zarządu zakładowego nie zna planu produkcyjnego, nie zna w przybliżeniu cen surowca, materiałów i narzędzi. Nie zna tego również aktyw zetempowski, ani młodzież obrabiająca materiały. Trudno im dlatego myśleć i mówić o oszczędności jak przystoi na prawdziwych gospodarzy stoczni. Niektórzy młodzi robotnicy znają jedynie krótkofalowe harmonogramy swej pracy, co jest daleko niewystarczające.

Plan i sposób jego wykonania powinien znać każdy robotnik, a tym bardziej każdy aktywista. Mówił o tym na V Plenum KC Partii tow. Bierut: „...aby plan produkcyjny wyznaczony dla danego zakładu pracy został pomyślnie wykonany, musi on być doprowadzony nie tylko do całej załogi, ale i do każdego oddziału, do każdej grupy wytwórczej, wreszcie do każdego robotnika“.

Tak samo każdy młody robotnik powinien wiedzieć, ile wynosi i z czego się składa koszt wykonywanych przez niego produktów, narzędzi, materiału, powinien wiedzieć, jak obniżyć ten koszt. **Musi mu to wyjaśnić aktyw zetempowski.**

Dlatego aktyw zetempowski powinien się uczyć, wnikać głęboko w sprawy ekonomiczne zakładu, aby móc wyjaśnić młodzieży to, o czym ona chce i powinna wiedzieć. Tylko wtedy ZMP będzie mógł właściwie kierować pracą młodzieży, tylko wtedy będzie mógł mobilizować całą młodzież do walki o plan i obniżkę kosztów własnych produkcji.

ŻYCIE OBALA FAŁSZYWE TEORYJKI

O PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ
W PIOTRKOWSKIM KOMBINACIE BAWELNIANYM

MOJE pytania — jak ZMP kieruje pracą kulturalno-oświatową, czy zajmuje się rozrywką i odpoczynkiem młodzieży — wyraźnie zdenerwowały Pietrasika — przewodniczącego zarządu zakładowego ZMP w Kombinacie Piotrkowskim.

— Każdy, kto przyjeżdża o to samo pyta — odpowiedział mi z wyrzutem w głosie.

— Pytają dlatego, że to są ważne sprawy — odezwałam się. Pietrasik nie wytrzymał, podniesionym głosem zaczął mi tłumaczyć: — Ważne, wiem, że ważne, pracowałem przecież uprzednio w zarządzie miejskim jako instruktor agitacji i propagandy.

— No więc dlaczego w tej dziedzinie macie takie zaniedbania? — spytałam.

— Zrozumcie — ciągnął Pietrasik — najpierw musimy postawić na nogi koła, uporządkować ewidencję, ożywić organizację zakładową. Dopiero wówczas gdy uporamy się z pracą organizacyjną zajmiemy się pracą kulturalno-oświatową. Będą zresztą poważne trudności. Nie posiadamy specjalnego pomieszczenia na świetlice, młodzież mamy dojeżdżającą, co uniemożliwia prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej i jak gdyby dla uspokojenia siebie i innych na końcu dodał — ale z pracą kulturalno-oświatową ruszymy, na pewno ruszymy.

Podawane przez Pietrasika argumenty mające usprawiedliwić między innymi brak pracy kulturalno-oświatowej nie wytrzymują próby życia.

Czy może istnieć taki podział?

Kombinat jest nowym zakładem pracy. Młodzież, która przyszła do niego pochodzi przeważnie ze wsi. Po raz pierwszy znalazła się w wielkiej fabryce i rozpoczęła pracę zarobkową. Poziom polityczny tej młodzieży, kultura jej życia codziennego jest bardzo niska. Większość nie należała do ZMP. Taka sytuacja wymagała od aktywu ZMP pracującego w Kombinacie wielkiego wysiłku organizacyjnego. Konieczne było zapoznanie młodzieży z tym, co to jest ZMP, założenie kół, wprowadzenie dokumentacji, ewidencji itp.

W toku tej właśnie pracy w Kombinacie dla własnych potrzeb stworzono „teoryjkę” podziału pracy zełempowskiej na etapy. Po prostu we-

dług niej pierwszy etap — to praca organizacyjna, drugi — praca kulturalno-oświatowa, następnie szkolenie itd. Zgrubsza w praktyce to oznaczało, że „po skończeniu prac organizacyjnych zabierzemy się do wychowania człowieka”. A przecież praca organizacyjna, zakładanie nowych kół — to nie mechaniczne spisywanie nazwisk i wybory zarządów, to przecież praca wychowawcza z młodzieżą.

Co kryje się za takim niesłusznym, mechanicznym podziałem naszej pracy na etapy? Dla przykładu weźmy przedsiębiornię średnią. W dziale



tym powstało koło nr 11 — wybrano zarząd. Ale koło nie prowadziło żadnej pracy kulturalno-oświatowej, nie wiedziało co ma robić, brak treści w jego pracy sprawiał, że koło faktycznie było nieżywotne, nie spełniało swojej wychowawczej roli. Ale zarząd zakładowy nie troszcząc się o to, co robią już istniejące koła, według planu zakładał następne. Kulturalno-oświatowe zajęcia miały przecież stanowić dopiero drugi etap pracy tych kół.

Inny przykład. W dziale cienkoprzędnym nie było koła ZMP, ale z inicjatywy młodzieży powstał zespół taneczny. Najpierw zespół, a później koło? Przewodniczący zarządu zakładowego był niezadowolony z tej kolejności. A przecież taka kolejność jest zupełnie naturalna i słuszna.

Młode dziewczęta pracujące ze sobą zaprzyjaźniły się i postanowiły stworzyć zespół taneczny. A następnie dziewczęta te chciały u siebie założyć koło, złożyły deklaracje z prośbą o przyjęcie do ZMP. Dlaczego? Bo sądziły, że powstanie koła zagwarantuje im dalsze rozwinięcie pracy kulturalno-oświatowej. W ich pojęciu powstanie koła wiązało się z ciekawą pracą, ze zorganizowaną rozrywką. I chyba dziewczęta myślą słusznie. A wyjaławianie pracy organizacyjnej z jej właściwej wychowawczej treści jaką spełnia między innymi praca kulturalno-oświatowa doprowadza zwykle do nudy, zamienia zarząd zakładowy ZMP z wychowawcy młodzieży na urzędnika podsumowującego statystyki i sporządzającego wykazy ewidencji. Nie oznacza to bynajmniej, że zaprzecza się potrzebie ewidencji i porządku w gospodarce wewnątrz-organizacyjnej. Ale trzeba rozumieć, że one służą i są podporządkowane wychowaniu młodzieży. Nie jest nam potrzebna gospodarka dla samej gospodarki.

Praca organizatorska i wychowawcza stanowi nierozdzielalną całość i z nich składa się praca organizacyjna. Równolegle powinno przebiegać organizowanie kół i praca kulturalno-oświatowa, wśród młodzieży. Stąd pierwsza „teoryjka” zarządu zakładowego wprowadzająca do naszej pracy mechaniczny podział — jest fałszywa.

Kilka słów o trudnościach

Na planie budowy Kombinatoru widać zakreślony kwadrat z podpisem: Dom Kultury. Tam, gdzie dzisiaj jest jeszcze niezrównany teren, w przyszłości stać będzie piękny dom. Wieczorami będą przychodzić do niego pracownicy Kombinatoru, żeby odpocząć, poczytać, pobawić się. Takie są plany niedalekiej przyszłości.

Rzeczywistość na razie jest inna. Domu Kultury nie ma. — Ale jest życie, jest młodzież, są wreszcie pomieszczenia, które chwilowo mogą zastąpić świetlice. **Brak tylko jednego — inicjatywy naszej organizacji.**

„Nie mamy gdzie organizować wieczornic, zabawić się — wdychali aktywiści. — Jak będzie Dom Kultury, to się wszystko zmieni — zapewnią obiecywając. — No, bo gdzie odbywać próby, wieczornice? w sali konferencyjnej? Tam odbywa się szkolenie majstrów”. — Na terenie Kombinatoru znajduje się co prawda wygodny duży barak — świetlica budowlanych. Jest w niej scena, dekoracje, adapter, nawet etatowy kierownik świetlicy, ale z tego się nie korzysta, „bo świetlica ta należy do budowlanych, a poza tym od godziny 12-tej — 15-tej wydawane tam są posiłki i często odbywają się zebrania”.

Pozornie mogłoby się wydawać, że dla Kombinatoru są to trudności nie do pokonania, że faktycznie uniemożliwiają prowadzenie pracy kulturalno-masowej. Owszem trudności są, czy można je pokonać? Tak, ale nikt nie próbował ich pokonywać. Wspaniale służyły one do zastawiania się i usprawiedliwiania wtedy, gdy od naszej organizacji żądano pracy kul-

turalno-oświatowej. Życie pokazało, że przy inicjatywie i zapale młodzieży można te „obiektywne trudności“ przezwyciężyć.

Dziewczęta ze średnioprzędnej przygotowały wieczornicę o PPR i wcale nie było kłopotu, gdzie ma się ona odbyć — bo sala konferencyjna w której są krzesła i miejsce do tańca wieczorem była wolna.

Innym razem dziewczęta z zespołu tanecznego, przyszły na próbę do sali konferencyjnej — a tam szkolenie majstrów. Poszły więc tłumnie do kierownika szkolenia z ultimatum: „albo pomożecie nam znaleźć pomieszczenie na próbę, albo stąd nie wyjdziemy“. Kierownik pomógł i okazało się, że próbę można było przeprowadzić w świetlicy budowlanych nawet w czasie obiadu — wystarczyło tylko na scenie zasunąć kur-



Młodzi zdolni ludzie są. Trzeba wciągnąć ich do pracy.

W Kombinacie było aż 12 harmonistów, o których długo nie nie wiedziano.

nę. A później gdy ZZ ZMP i młodzież zaczęła domagać się pomieszczenia na świetlicę, dyrekcja znalazła dwa niewielkie pokoiki należące do Kombinat, — dawniej mieszkanie prywatne — oddała je młodzieży. Dziewczęta uprzątnęły je i odbywają tam teraz próby zespołów artystycznych. Tak wygląda w życiu pokonywanie trudności.

Nie tylko w Piotrkowie — aktyw zamiast walczyć z trudnościami ulegał im. Wiele organizacji w tym opisie odnajdzie siebie. I trzeba, żeby wyciągnęły one takie wnioski jak towarzysze z Kombinatu: że nie wolno z założonymi rękami czekać, aż ktoś stworzy dogodne warunki do prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej. W takich warunkach jakie są można tę pracę prowadzić jeżeli wyzwoili się inicjatywę mas młodzieży i skieruje do walki o przezwyciężenie istniejących trudności.

Jak jest naprawdę

Cieężko jest pracować z młodzieżą w Kombinacie — narzekają aktywiści. — Większość młodzieży dojeżdża do pracy z okolicznych gromad. Gdy kończy się zmiana, dziewczęta biegną do kolejki i zawsze im się śpieszy do domu.

A prawdę mówiąc aktyw nie wie, dokąd się młodzież śpieszy. „Co robię w domu po przyjściu z pracy — powtarza moje pytanie młoda dziewczyna. — Pomagam matce sprzątać, ugotować, czasem idę do koleżanek z sąsiedztwa i coś mam więcej robić, nie ma przecież dokąd pójść“.

Czy ta dziewczyna przyjdzie na zabawę lub wieczornicę zorganizowaną w Kombinacie?

Wierzyłam, że da mi na to odpowiedź, przygotowywana przez jedenaście koła ZMP wieczornica z okazji 10 rocznicy powstania PPR.

W dziale średnioprzednym, w którym pracują dziewczęta z tego koła cały tydzień panowało wielkie ożywienie. Rozdano uprzednio dziewczętom do nauczania się wiersze o Partii. Zaproszono harmonistę Kawnika. Dziewczęta były bardzo ciekawe jak się uda wieczornica. Decyzja koła była taka — wieczornica jest dla chętnych, nie wolno nikogo zmuszać do udziału w niej.

Majster działu średnioprzednego już dawno nie wldział w czasie pracy tak odświętnie ubranych dziewcząt jak w tę sobotę. Spod fartuchów wyglądały kołnierzyki odświętnych sukienek. Trzeba przyznać, że wielu aktywistów mocno denerwowało się, przyjdą, czy nie przyjdą wszystkie na wieczornicę?

Po skończonej zmianie o pół do siódmej dziewczęta zaczęły schodzić się do sali konferencyjnej. Okazało się, że przyszły wszystkie zetempówki, kilka niezorganizowanych, koledzy z działu mechanicznego i niektórzy młodzi majstrowie. Dziewczęta, sądząc po ich minach, były zadowolone mającą się odbyć wieczornicą, a przy tym w myślach obliczały, ile minut dzieli je od odejścia pociągu.

Hela Zachówna, która na wieczorze miała recytować „Partię“ — Majakowskiego nieśmiało zwróciła się do przewodniczącej koła Janki Kabzińskiej — „pozволь, żeby wiersz był na początku — zarecytuje go i pójdę do domu“. — Janka zgodziła się. — Dziewczęta wysłuchały recytacji. Harmonista zagrał — potańczyły, bardziej śmiało wyszły na środek z kujawiakiem. Poprosiły Helenę Pyżalską, żeby zaśpiewała — zresztą śpiewały wszystkie. Najweselej było wtedy, gdy dziewczęta bawiły się w gry świetlicowe i zabawy ruchowe — dużo było przy tym śmiechu i żartów.

Hela Zachówna zarecytowała wiersz, — otrzymała pozwolenie na opuszczenie wieczornicy — ale została do końca.

Dlaczego? — „Tak tu jest wesoło, że naprawdę nie chce mi się jechać do domu, to co miałam w planie, zrobię później — odpowiedziała“.

Dziewczęta bawiły się do godziny 10-tej i niechętnie rozchodziły się do domów. „Bo my — tłumaczyły mi chórem Janka Kabzińska. Marysia Piestrzyńska i Lebeltówna — strasznie lubimy się bawić — żeby co sobotę urządzać takie wieczornice — to każda z nas by na pewno przyszła“.

Cóż więc stoi na przeszkodzie w urządzaniu takich wieczornic? Czy dlatego, ich nie było, że młodzież jest niechętna? Sądzę, że nie, brak ta-

kich wieczornic tłumaczyło się na ogół niedogodnościami młodzieży, jej dojazdami — podczas, gdy faktycznie źródło tego tkwi w tym, że nasz aktyw wygłaszał płomienne referaty o roli pracy kulturalno-oświatowej zamiast pójść do młodzieży i w sposób konkretny nauczyć ją organizować wieczornice i zabawy i poznając przy tym jej zainteresowania i uzdolnienia. Główny powód — to oderwanie się instancji od młodzieży, to biurokracizm.

Panował w Kombinacie do niedawna taki zwyczaj. Gdy zbliżała się akademія czy uroczystość brano za słuchawkę telefoniczną i proszono Szkołę Finansową czy inną o pomoc. — Proszono: — „Przyślijcie nam zespół artystyczny”.

A czy jeden z największych obiektów naszej sześciolatki — Kombinat Bawełniany w Piotrkowie nie jest w stanie mieć swoich własnych zespołów artystycznych, w których występowałyby pracująca w nim młodzież?

Co stoi temu na przeszkodzie? Może młodzież nie chce należeć do zespołów?

Do zarządu zakładowego przyszedł kiedyś chłopak ze straży przemysłowej, który w brygadzie „SP” był, jak twierdzi, konferansjerem i zaproponował po prostu: umiem recytować humorystyczne wiersze. Spodziewał się, że jego zdolności zostaną wykorzystane. Podobnie Irka Lipska, która należała już do zespołu dramatycznego, pali się wprost do zorganizowania takiego zespołu w Kombinacie. Kwieciński i jego kolega chcą malować, dekorować. Kawnik jest zapalonym harmonistą! Janka Lebeltówna chce i umie tańczyć.

I trudno tu wyliczyć nazwiska wszystkich zdolnych młodych ludzi pracujących w Kombinacie, którzy lubią i umieją tańczyć, śpiewać, grać, recytować i rysować.

Młodzi zdolni ludzie są. Trzeba wiedzieć o ich istnieniu, ale nie wystarczy wiedzieć, trzeba wciągnąć ich do pracy, powierzyć im organizatorskie zadania.

Jeżeli się z młodzieżą nie pracuje bezpośrednio, jeżeli się nie budzi jej ambicji, nie pomaga rozwijać jej zainteresowań — to nie ma wyników. I na odwrót. Potwierdza to życie. Gdy aktywiści zarządu zakładowego ZMP — przeprowadzili bezpośrednie rozmowy z młodzieżą, gdy przy pomocy zdolniejszych wzbudzili zainteresowanie pracą świetlicową i wydali błyskawicę wzywającą młodzież do zespołów, do zarządu zakładowego zaczęły przychodzić dziesiątki młodzieży. Byli to niezwykle interesanci. — „Chcę należeć do zespołu tanecznego... umiem śpiewać... chciałabym występować w zespole dramatycznym... zapiszcie mnie” — domagali się. Przyszedł kiedyś do przewodniczącego chłopak i nieśmiało prosił: — „Przyjmijcie mnie do chóru. Lubię śpiewać, u nas nie było chóru, dlatego zapisałem się do chóru kościelnego, — ale ja chcę należeć do tego, który wy organizujecie”.

„Ujawniło” się 12 harmonistów i powstał zespół instrumentalny. Do Janki Lebelt zgłosiło się 20 dziewcząt, założyły zespół taneczny. Elektrycy przyszli do nich z propozycją — przyjmijcie i nas. Lipska i Wiśniewska skompletowały zespół dramatyczny składający się z kilkudziesięciu osób.

Ta praca wywołała wśród młodzieży poważne ożywienie, zainteresowanie zetempowską organizacją, do zespołów zgłaszali się i niezorganizowani.

Nie młodzież jest winna, że nie ma życia kulturalno-oświatowego, bo młodzież jest chętna, garnie się do tego, ale bez zrozumienia i wysiłku zetempowskiej instancji — praca kulturalno-oświatowa pozostanie pobożnym życzeniem.



Obecnie w Kombinacie pracuje siedem zespołów artystycznych. Niedawno zorganizowano tam wieczornicę poświęconą Konstytucji. Rozwija się praca kulturalno-oświatowa.

Młodzież oczywiście jest ta sama co i przedtem, i warunki do prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej nie zmieniły się wiele.

Dzięki czemu więc nastąpiła taka zmiana? Stało się to dlatego, że życie obaliło niesłuszne „teoryjki”, które miały usprawiedliwiać brak pracy kulturalno-oświatowej, dlatego, że Pietrasik i cały aktyw zrozumiał, że w masach młodzieży tkwią wielkie siły i że praca kulturalno-oświatowa pomaga je wyzwolić.

Warto, żeby te organizacje zetempowskie, w których pokutują jeszcze podobne do piotrkowskich „teoryjki” po przeczytaniu tego artykułu rozprawiły się z nimi, bo one nie pozwalają rozwijać zainteresowań młodzieży i zaspakajać jej potrzeb.

Uczyć się, uczyć i uczyć i czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem, zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami, nie tylko w szkole ale i w domu, nie tylko indywidualnie, w samotności, ale i zbiorowo, w zespole, w organizacji, w płodnej wymianie myśli, poznawać prawa rządzące przyrodą i życiem społecznym człowieka, sięgać myślą ku prawdzie, docierać do prawdy śmiało i wytrwale. Tylko przy takim stosunku do wiedzy można zdobyć nowoczesne wykształcenie zawodowe i społeczne, uzyskać wysoką kwalifikację, zostać świadomym i wartościowym współtwórcą lepszej przyszłości Polski.

(Tow. B. BIERUT — z przemówienia na Kongresie Jedności Młodzieży Polskiej. Wrocław, 22.VII.1948 r.).

POZNAWAĆ LUDZKIE CHARAKTERY

W MIARĘ rozwijania się zasięgu działalności Zjednoczenia BW-8 rozwijała się rozbudowa Bazy Sprzętu i Produkcji Pomocniczej. Budowano nowe hale remontowe, montowano nowe maszyny, ustawiano obrabiarki, heblarki, strugarki i inne. Prawie codziennie rozładowywano wagony, na których przychodził ze Związku Radzieckiego nowy sprzęt budowlany — taki jak: kopaczki, kruszarki, spychacze, betoniarki oraz transportery. W miarę rozwoju Zakładu potrzebni byli nowi ludzie. Przyjmowano do pracy z Warszawy i okolic oraz w dużej mierze zwierzbowanych ze wsi woj. lubelskiego i białostockiego — bezrolnych i małorolnych chłopów. Między innymi na terenie Bazy Sprzętu rozpoczęli pracę Witek Kruglicz, Janek Koźmiński, Staszek Krzemiński, Janusz Multan i wielu innych.

W tym czasie zarząd koła ZMP przystąpił do pracy — jak to mówią „z kopyta”. Staraniem zarządu członkowie organizacji podjęli cały szereg zobowiązań produkcyjnych, przystąpiono do szkolenia ideologicznego. Dwa razy w miesiącu wydawano gazetkę ścienną. Na zebraniach wygłaszano referaty na tematy polityczne i gospodarcze. Prowadzono nad nimi żywą dyskusję. Urządzono kilka wycieczek krajoznawczych, zabaw i tym podobnych imprez. Te osiągnięcia wprowadziły nasz zarząd w stan samouspokojenia. Zdawało się nam, członkom zarządu — że wykonaliśmy wszystko, co do nas należało, a tymczasem przechodziliśmy biernie obok wielu zadań.

Taki stan nie mógł trwać długo. Stała rozbudowa zakładu, wzrastające z tym nowe zadania w pracy zawodowej i politycznej spowodowały, że zarząd nasz zaczął dotkliwie odczuwać na poszczególnych odcinkach produkcyjnych brak zetempowców oraz aktywu, który by był w stanie sprostać wszystkim zadaniom i obowiązkom, jakie stawiano codziennie przed organizacją. Doszliśmy do wniosku, że już najwyższy czas zmienić dotychczasowy styl pracy naszego zarządu i pomyśleć o rozbudowie organizacji.

Sprawę wzrostu organizacji omówiliśmy na zebraniu zarządu, na którym przeprowadzono analizę pracy wśród młodzieży nieorganizowanej. Dokonano podziału pracy między poszczególnych członków zarządu, powierając im przygotowanie kolegów do wstąpienia w szeregi ZMP. Na

zebraniu tym omówiliśmy formy pracy wśród młodzieży niezorganizowanej, powiedzieliśmy z kim i w jaki sposób należy pracować.

Od chwili zebrania aktyw zetempowski zaczął głębiej wnikać w codzienne sprawy młodzieży, wyjaśniać jej, co to jest ZMP, tłumaczyć, że dobrym obywatelem Polski Ludowej może być tylko obywatel uświadomiony społecznie i politycznie — jednostka, która wspólnie z kolektywem umie realizować wielkie zadania planu sześcioletniego. Mówiliśmy młodzieży, że takie pełnowartościowe wychowanie otrzymają właśnie w organizacji zetempowskiej.

Jasne i zrozumiałe postawienie przed aktywem sprawy wzrostu organizacji oraz przeniesienie jej na zebranie ogólne wszystkich członków ZMP dało dobre wyniki. W krótkim czasie przyjęliśmy do organizacji wielu nowych członków. Wstąpili w szeregi ZMP tacy ludzie, jak: Śmirzewski — przodownik pracy przy warsztatach ślusarsko-kowalskich wykonujący 236 procent normy, Kruglikowski — stolarz, wykonujący 210 procent normy, Korzeniewski i inni.

Jednak podczas pracy z młodymi robotnikami nad przygotowaniem ich do wstąpienia w szeregi ZMP wyłonił się nowy i bardzo poważny problem: w czasie prowadzenia rozmów indywidualnych, członkowie zarządu wywnioskowali, że wśród młodzieży niezorganizowanej są tacy, którzy nie chcą słyszeć o wstąpieniu do organizacji, lub nie rozumieją jej znaczenia. Wśród tych znalazł się Witek Kruglicz, z którym Jadzia Kruszyńska i inni członkowie zarządu nie mogli się jakoś „dogadać”.

Zaczęliśmy się wtedy zastanawiać: — kim jest ten cichy i nieśmiały Witek — zatrudniony jako ładowacz? Czy jego przesadna skromność i zamknięcie się w sobie, to ujemne cechy jego charakteru? Czy to wpływ otoczenia i warunków życia w jakich się wychował? I wreszcie — czy Kruglicz to człowiek, z którym zarząd koła ZMP nie znajdzie wspólnego języka?

To rozmyślanie spotęgowało moją ciekawość i zainteresowanie kim jest właściwie i z jakiego środowiska wywodzi się Kruglicz.

Witek Kruglicz przybył do pracy w naszym zakładzie z biednej, zacofanej i zniszczonej przez okupanta wsi Rzeczyce w woj. białostockim. Wychowywał się w dziesięcioosobowej rodzinie, na dwu hektarowym gospodarstwie. Już jako młody chłopiec przyzwyczajony był do tego, że codziennie rano rodzice pozostawiali go w domu, a sami szli pracować do „pana”. Matka Witka była wyrobnicą w folwarku hrabiego Wisłockiego, ojciec pracował jako robotnik w miejscowym tartaku. Witek był przyzwyczajony do tego, że jeśli ktoś jest lepiej ubrany, czy pięknie mówi, to trzeba się mu kłaniać.

Ucisk i wyzyskiwanie mas pracujących w Polsce przedwrześniowej przez kapitalistów, obszarników i bogaczy wiejskich, gnębienie biednej małorolnej rodziny, w której wychowywał się Kruglicz wytworzyły w je-

go charakterze poczucie niższości i nieśmiałość. Witek unikał ludzi lepiej od siebie ubranych. Można było teraz zauważyć jak Kruglicz — chodził często długi czas po korytarzu biura, nie mając odwagi wejść do pokoju, gdy mu się należały pieniądze lub miał załatwić jakąś sprawę.

W porę dostrzegł to zarząd koła. Zachowanie się oraz tryb życia Kruglicza został dokładnie przeanalizowany na zebraniu zetempowskim. Kruglicza postanowiliśmy otoczyć szczególną opieką, zaprzyjaźnić go z młodymi robotnikami zatrudnionymi tak jak on, bezpośrednio w produkcji i stojącymi na wyższym od niego poziomie ideologicznym i zawodowym.

Uchwała zarządu nie pozostała na papierze. Wiosną 1951 r. z inicjatywy ZMP zorganizowano na terenie Bazy kurs maszynistów sprzętu budowlanego. Komisja kwalifikacyjna nie przyjęła Kruglicza, twierdząc, że on jeszcze nie dorósł do tego aby został maszynistą, ponieważ boi się maszyny. Mimo tych trudności zarząd koła postanowił za wszelką cenę pomóc Witkowi Krugliczowi i tym samym zbliżyć go do organizacji.

Następny kurs maszynistów sprzętu budowlanego miał już mocno odmlodzony skład wykładowców i przez to przyjęcie Witka nie sprawiło większych trudności. Kruglicz odczuwał opiekę ZMP i w indywidualnych rozmowach z kolegami mówił z uznaniem: „ta organizacja ZMP — to coś dobrego, jak ona się nami opiekuje i interesuje”.

Nauka na kursie nie była łatwą. Przerabiano takie przedmioty, jak: materiałoznawstwo, maszynoznawstwo, matematykę, naukę o Polsce Współczesnej. Kiedy na kursie zorganizowano kółka samokształceniowe Kruglicz był stałym ich bywalcem i wiele skorzystał z pomocy zetempowców. Zaczął wtedy zastanawiać się dlaczego zetempowcy są dla niego tacy życzliwi? — Dlaczego ludzie, który go prawie nie znają, bezinteresownie mu pomagają.

Zetempowcy tymczasem coraz bardziej poznawali kłopoty Witka.

Chłopak: zrozumiał wreszcie, że ze strony ZMP może spodziewać się tylko dobrych rzeczy, zrozumiał znaczenie słów takich, jak: „Polska Ludowa” oraz „wolność społeczna”. Pojął, że do realizowania rzeczy, o których marzyli niegdyś jego rodzice pomoże mu ZMP, że przez ZMP otrzyma wszystko to, co mu się należy, a co kiedyś było dlań nieosiągalne.

Witek wstąpił do ZMP, dziś jest on jednym z aktywistów naszej organizacji, kandydatem partii oraz przodownikiem pracy w swym zawodzie.

Byli i inni koledzy, o innych jak Witek charakterach. Na przykład, w tym czasie, kiedy Witek Kruglicz rozpoczął pracę, jako pomocnik monterów w warsztatach samochodowych, przyjęty został do pracy Janusz Multan. W krótkim czasie Multan stał się postrachem dla swych kolegów, a nawet kierownictwa; często lubił zaglądać do kieliszka. Często można było usłyszeć takie wypowiedzi: „z Multanem nie zaczynaj,

bo cię bykiem zaprawi" itp. Z pracą też nie było lepiej. Najczęstszym jego zajęciem było spacerowanie po warsztatach i opowiadanie o swych chuligańskich wyczynach. Gdy otrzymał od majstra polecenie nasmarowania podwozia samochodu, postawionego na kanale do przeglądu, to wszedł gwizdząc „manianę” z jednej strony kanału, a wyszedł z drugiej, nie dotykając ani jednej smarowniczką. Takie zachowanie się Multana spowodowało, że kierownik warsztatu wystąpił z wnioskiem do Wydziału Kadr o natychmiastowe zwolnienie go z pracy. Sprawą zainteresował się zarząd koła ZMP; na jego interwencję Janusz Multan nie został zwolniony.

Zajście z Multanem oraz dalsze pozostawienie go w pracy zmusiło nas do natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego zebrania zarządu koła i podjęcia konkretnych wniosków. Na zebranie to oprócz członków zarządu postanowiliśmy zaprosić majstra warsztatów samochodowych Gismana oraz drugiego sekretarza podstawowej organizacji partyjnej Majewskiego. W wyniku dyskusji zarząd doszedł do wniosku, że Multan to w zasadzie dobry człowiek, ale zdemoralizowany przez otoczenie, w którym przebywał. Postanowiono sprawę Multana postawić na otwartym zebraniu koła, aby przedyskutować ją w gronie całej młodzieży zatrudnionej w naszym zakładzie. Na tym zebraniu niektórzy mówili, że należy karami administracyjnymi zmusić Multana do pracy, zameldować o jego wybrzykach do M. O. a zarobki jego wypłacać bezpośrednio na ręce matki. Byli i tacy, którzy twierdzili, że należy go natychmiast zwolnić z pracy i nie zawracać sobie nim głowy. Jednak większa część młodzieży była innego zdania. Zebranie podjęło uchwałę o naprowadzeniu Janusza Multana na właściwe tory życia oraz wyrobieniu w nim poczucia obowiązku do pracy.

Zadanie nie było łatwe. Multan początkowo nie chciał słyszeć o ZMP, o uczęszczaniu do świetlicy, prenumeracie „Sztandaru Młodych”, czy nawet o należeniu do koła sportowego. Wśród tych, którzy wyrazili bezpośrednio chęć pracy nad Multanem znalazłem się również i ja. Następnego dnia po zebraniu udałem się do warsztatu samochodowego, by szczerze porozmawiać z Multanem i jednocześnie poznać jego zainteresowania. Zastałem go przy samochodzie rozmawiającego z kolegą. Już po zamienieniu kilku zdań wywnioskowałem, że Multan wie, co mówiono o nim na zebraniu koła ZMP. Rozmowa ta miała bardzo ciekawy charakter. Na zadawane pytania Multan w ogóle nie odpowiadał, a jeżeli był już do tego zmuszony, robił to bardzo niechętnie. Zainteresowałem go dopiero rozmową na tematy fachowe. Zapalił się, kiedy zacząłem go krytykować za niewłaściwe założenie chłodnicy. Rozmowa potwierdziła wypowiedzi majstra, że Multan to człowiek, który mimo ulegania wpływom chuligaństwa posiada szlachetną cechę charakteru — kocha swój zawód.

Wkrótce zaczęto mówić o Multanie coraz lepiej. Były wypadki, że spotykano go nawet w świetlicy. Zaprenumerował „Sztandar Młodych”. Był obecny na otwartym zebraniu ZMP, na którym przyjmowano nowych członków.

Kiedy zorganizowano w warsztatach samochodowych młodzieżowe brygady produkcyjne, na jednej z nich postawiono Multana. Brygada jego przystąpiła do współzawodnictwa pracy. Już w pierwszym miesiącu zajęła we współzawodnictwie jedno z pierwszych miejsc. Multan otrzymał awans oraz premię.

Obecnie Multan — przodownik pracy wykonuje 186 procent normy, jest aktywnym członkiem ZMP, bierze żywy udział w życiu społeczno-politycznym Zakładu.



Zarząd nasz, przeprowadzając na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym ocenę swej prawie dwuletniej pracy wysunął między innymi takie wnioski:

1. Szeregi zetempowskiej organizacji będą rosły wtedy jedynie, jeśli sprawą wzrostu będzie się zajmowała cała organizacja, cały kolektyw aktywu zetempowskiego — na wszystkich odcinkach produkcji i wszędzie tam, gdzie żyje młodzież.

2. Organizacja będzie rosła wtedy, jeśli aktyw ZMP będzie znał potrzeby i bolączki młodzieży, znał jej skłonności i zainteresowania, znał charakter ludzi i kształtował je w systematycznej i codziennej pracy.

Młodzież polska ma w sobie bezcenne pokłady uzdolnień, talentów i zamiłowań twórczych, ma też nagromadzone doświadczenia niedawno przebytej twardej walki z najeźdźcą i zdobyty w tej walce hart bojowy.

Setki i tysiące młodych bojowników oddało życie za Polskę w oddziałach partyzanckich, na barykadach Warszawy, w szeregach regularnej Armii Polskiej, w zwalczaniu podziemnej akcji wrogów Polski Ludowej.

Setki tysięcy spośród tych, którzy nie żyją przeszło przez płomień tej walki. Najdzielniejsi, najbardziej ofiarni biorą dziś czynny udział w naszym życiu państwowym, politycznym i społecznym, są najbardziej aktywnymi budowniczymi Polski Ludowej. Biercie wzór z najlepszych. Pamiętajcie też, że każdy z Was musi być wzorem dla swych rówieśników i dla młodszych od siebie.

(Tow. B. BIERUT — z przemówienia na Kongresie Jedności Młodzieży Polskiej. Wrocław, 22.VII.1948 r.).

DMR — TO NIE TYLKO HOTEL

DOM Młodego Robotnika w Kudowie zamieszkuje trzysta młodych dziewcząt. „Dom“ składa się z dziesięciu jednopiętrowych bloków. Pewna zamknięta całość — którą z powodzeniem można by nazwać małym miasteczkiem młodzieży, gdyby w nim tętniło takie życie, jakiego spodziewamy się po młodzieży. — Trudno sobie wyobrazić, ale tak jest — w gronie trzystu przeszło dziewcząt, w wieku od osiemnastu do dwudziestu lat, panuje nuda, w gronie trzystu dziewcząt nie ma zżycia się.

Dom Młodego Robotnika w Kudowie jest tylko hotelem i to hotelem dość kiepskim. — O tym, dlaczego tak jest, chcemy pomóc w naszym artykule.

DZIEWCZĘTA ZAGLĄDAJĄ DO „ŚWIETLICY“

Pewnego wieczora odwiedziłem DMR w Kudowie. Byli ze mną dwaj zetempowcy — nazwijmy ich — Roman i Andrzej i trzy nierozłączne przyjaciółki: Jasia Łysek, Zosia Kowalska i Aniela Wróblewska. Dziewczęta zaprosiły nas na pogawędkę do jakiejś wielkiej sali, która wyglądem przypominała „resztki“ świetlicy.

Był to czas kolacji, w stołówce zgromadziła się większość mieszkanki DMR. Wiele z nich po posiłku zaglądało do świetlicy i szybko wychodziło z powrotem. Nieliczne tylko pozostawały dłużej, aby „pokręcić się“ trochę lub pobrzdakać na pianinie. Cóż zresztą miały robić w pustym odrapanym i zakurczonym lokalu. Przy dobrej woli — w ping-ponga na połamanym stole mogły grać również zaledwie dwie osoby...

Nasza „szóstka“ — w kącie tej wielkiej sali — toczyła ożywioną rozmowę na różne tematy, aby nie zanudzić się tak, jak większość mieszkanki DMR.

Naraz ktoś z nas zanucił „Gdy długo padał deszcz“. „Szóstka“ podchwyciła piosenkę. Po chwili przyłączyły się dziewczęta obecne na sali i te, które jeszcze pozostały w stołówce. Wszystkie dziewczęta śpiewały razem z nami. Na oczekaniu zmontował się kilkunastoosobowy chór. Śpiewaliśmy piosenki młodzieżowe i ludowe —

radzieckie i polskie. Niektóre z dziewcząt zaśpiewały dowcipne piosenki skomponowane przez nie o życiu w DMR.

— Od kilku miesięcy dziewczęta po raz pierwszy mile spędziły wieczór w świetlicy. Rozbawiły się na dobre. Nazajutrz i trzeciego wieczoru przyszły również, ale już w liczbie dwukrotnie większej. Poszedł w ruch naprawiony na poczekaniu adapter, zaczęto tańczyć, w przerwach śpiewano piosenki. Pod koniec drugiego wieczoru przeczytaliśmy dwa urywki z książki E. Małcewa „Z całego serca“, trzeciego wieczoru dyskutowaliśmy na temat życia w DMR i czytaliśmy fragmenty powieści „Sprawa Sergiusza Palawina“, drukowanej w „Sztandarze Młodych“. — Dziewczęta już bez naszej pomocy zaczęły obmyślać nowe zajęcia na następne wieczory. Na odchodne, nasze nowe znajome: Jasia Wojkowska, Irena Jaworska, Stasia Czerech, Wiesia Dzięgielewska i wiele innych dziękowały za mile spędzony czas i zapewniły nas, że pomyślą o częstszym zorganizowaniu takich wieczorów.

ZANIEDBANE ŚWIETLICE I CO Z TEGO WYNIKA

Tak było przez te trzy dni. W ogóle jest nieco inaczej. Odrapana, podparta drągami świetlica świeci pustkami. To, że kilka osób codziennie „zajrzy“ do świetlicy, „pokręci“ się trochę dokoła, po-brzdąka na rozstrojonym pianinie i wyjdzie, — jakimkolwiek życiem świetlicowym, kulturalnym czy rozrywką po pracy nazwać nie można. Gorzej jest jeszcze z salami przeznaczonymi na świetlice w każdym bloku. O nich nikt nawet nie wie, panuje w nich kurz i nieład.

— „Nie mamy świetlicowej, nie mamy biblioteki, nie mamy ...itd.“ — mówią zgodnie dziewczęta, kierownictwo DMR i zetem-powscy aktywiści z Kudowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego na usprawiedliwienie tego stanu.

Pustka, nuda, przygnębienie i wałęsanie się po ulicach Kudowy są następstwem tego braku kulturalnej rozrywki po pracy i bez-radności tych, którzy mówią „nie mamy“. Jasia Wojkowska, Stasia Czerech i inne, kiedy zarzucamy dziewczętom wałęsanie się, brak radości i pytamy dlaczego tak jest, odpowiadają: „gdzież można znaleźć rozrywkę, żeby się nie wałęsać i nie nudzić. Do świetlicy nie mamy przecież po co przychodzić. Przyszłybyśmy tam, gdyby było przynajmniej tak, jak wczoraj“. Wspominają te trzy zaimpro-wizowane wieczory, w których było trochę śpiewu, muzyki, tańca. Wspominają również, że kilka miesięcy temu, — kiedy było inne kierownictwo w świetlicy — śpiewano, były wieczornice, przygo-towywano jednoaktówki, inscenizacje, deklamacje itp.

Dlaczego obecnie jest inaczej? Przecież pozostały te same dziewczęta, z tymi samymi zdolnościami, lubiące śpiew, muzykę, taniec, sztukę, film, deklamujące sobie po cichutku wiersze Broniewskiego, Mickiewicza, Puszkina! Jest aktyw zetempowski, taki jak: Janina Łysek — przodownica pracy, Zofia Kowalska, Aniela Wróblewska, Janina Wojkowska i wiele, wiele innych dobrych i zdolnych dziewcząt. Przewodnicząca zarządu zakładowego ZMP — Kazia Bąkówna — mieszka przecież w DMR i widzi te wszystkie bolączki. Nie mówi jednak o nich na zebraniach zarządu i nie stawia przed organizacją konkretnych zadań w celu zorganizowania życia świetlicowego, lecz ogląda się na niezaradne kierownictwo DMR i tłumaczy wszystko trudnościami nie do pokonania. Nie ma trudności nie do pokonania tam, gdzie mieszka i żyje młodzież pełna sił i energii. Codziennie może być w świetlicy tak, a nawet o wiele przyjemniej, jak to było przez wspomniane trzy dni. Świetlica może być czysta, udekorowana, mogą w niej pracować różne sekcje. Podobnie też bez większego trudu sale blokowe można by zamienić na czytelnie książek i gazet, — prowadzić w nich dyskusje nad filmami, sztukami, na które można i należy prowadzić młodzież. Trzeba tylko świadomie zapoczątkować tę pracę, wzbudzić zainteresowanie dziewcząt świetlicą, pobudzić ich zapał i entuzjazm, skierować jej energię na właściwe tory i połączyć z treścią polityczną ich życia i pracy.

Ktoż to ma robić? — Przede wszystkim organizacja zetempowska przy pomocy aktywu z Domu Młodego Robotnika.

ROZWIJAĆ ZAINTERESOWANIA DZIEWCZĄT

Nikt z młodych ludzi nie zgodzi się na to, aby poza pracą swój wolny czas spędzać jedynie na jedzeniu i spaniu. A do tego kierownictwo DMR w Kudowie i wszyscy jego „opiekunowie” miejscowi chcą ograniczyć życie trzystu młodych dziewcząt. Nie widzą jednak tego, że dużo dziewcząt lubi na przykład robótki ręczne. Wiele dziewcząt wyszywa serwetki, obrusy, makatki i stroi nimi ściany, stoły i łóżka w swoich mieszkaniach. Inne lubią czytać, dyskutować, tańczyć i zabawić się. Wielu dziewczętom brakuje atmosfery domu rodzinnego, do którego byłoby po co spieszyć po pracy, który zastępowałby im dom rodzinny. Niemożność zrealizowania swoich zainteresowań, powoduje u wielu dziewcząt niechęć do wyglądu swój i mieszkania, zniechęcenie do życia, przygnębienie i niezadowolenie. Czegoś im brakuje, nie czują się go-

spodarzami we własnych mieszkaniach. Traktują Dom Młodego Robotnika jak hotel, do którego należy przyjść jedynie po to, aby zjeść obiad czy kolację i przespać się.

Atmosferę rodzinną można stworzyć w DMR przy pomocy samych dziewcząt. One przecież podpowiadają, co należy robić, posłuchajmy ich...

— „Przed wojną było nam ciężko żyć, nie mogłam dostać nawet chleba do syta. A dziś chleb mam, ale — marzę jeszcze o pięknym mieszkanku z kwiatami, z ogródkiem wokół. Bardzo bym chciała zaprosić do siebie rodziców w odwiedzin i pokazać im, jak żyjemy. Ale cóż...” — Stasia Czerech nie kończy. Rozumie my i bez tego. Nie ona jedna tak marzy, przecież to dziewczęta, w dziewięćdziesięciu procentach ze wsi, lubią kwiaty i zielen. Tego chciałyby poza pracą w fabryce.

Czy można im pomóc, zaspokoić ich pragnienia? — Niewątpliwie tak, są możliwości. W DMR w Kudowie trzysta dziewcząt marzy o ogródku, o kwiatkach, a sześć hektarów ziemi otaczającej zabudowania DMR leży odłogiem. Nie rośnie ani jeden kwiatek, ani jeden krzak czy drzewko. Ziemię tę można zamienić w kwitnący ogród i posiać nie tylko kwiaty, ale w bród i warzyw i owoców. Dziewczęta same zajmą się ich uprawą i hodowlą, przecież na tym znają się one lepiej, niż całe kierownictwo DMR, które nie potrafiło dotąd poradzić się dziewcząt, jak uprawić te 6 ha. Ile przy tym byłoby zainteresowania, pomysłów, inicjatyw.

Rozwijanie i pielęgnowanie zainteresowań jest więc ważnym zadaniem zarządu zakładowego ZMP.

Wspomniałem, że Stasia Kubiś, Stasia Czerech, Irena Jaworska, Jasia Łysek i wiele innych wyszywają serwetki, robią wycinanki z gazet i czasopism i pieczołowicie przybierają nimi swe mieszkania. W ich mieszkaniach jest czysto i przyjemnie. Ale wiele dziewcząt nie umie jeszcze tego i z pewnością chciałyby uczyć się wyszywania, dekorowania, rysowania itp. Trzeba więc stworzyć w Domu Młodego Robotnika „kącik młodej gospodyni”, trzeba zorganizować kursy, zespoły zainteresowań, konkursy schludności, wykłady, pogadanki itp. To jest również zadanie ZMP.

Wszystkie te zadania organizacja zetempowska spełni i zapewni im długotrwałość, jeżeli wykonanie ich powiąże ściśle z pracą polityczno-wyjaśniającą. Aktyw zetempowski powinien mieszkankom DMR wykazać, że samo zapewnienie im mieszkania już jest poważną zdobyczą dla nich. Przecież w Polsce sanacyjnej nikt nie troszczył się o to, czy młoda tkaczka ma dach nad głową, czy nie. My dziś idziemy dalej, myślimy nie tylko o dachu nad głową dla

młodego robotnika, myślimy i troszczymy się o to, żeby w jego mieszkaniu było jasno, wygodnie i kulturalnie. Troszczymy się o to, żeby młoda tkaczka widziała budowanie socjalizmu nie tylko przy warsztacie, ale żeby je widziała i odczuwała jego dobrodziejstwa również w jej życiu prywatnym, żeby czuła się współbudowniczym socjalizmu.

Wiele dziewcząt z DMR tego nie rozumie i dlatego nie robią, żeby naprawić zaniedbania kulturalne w DMR, żeby coś dać od siebie; czekają natomiast na „pieczone gołąbki”. — Wyjaśnienie im tych podstawowych rzeczy — to początek całej pracy jaką nasza organizacja ma wykonać w DMR. Przez nią wzbudzimy u dziewcząt wielką, twórczą energię, wciągniemy je w rytm naszego wielkiego budownictwa.

POD ADRESEM OPIEKUNÓW DMR

W artykule mówiliśmy o niektórych zadaniach zetempowskiej organizacji. Ale wyposażenie DMR w niezbędne urządzenia i sprzęt świetlicowy, w pomoc fachowych instruktorów, w książki do biblioteki, urządzenia i sprzęt sportowy oraz zorganizowanie życia sportowego należy do związku zawodowego. Załatwienia tych bolączek domagamy się od Rady Zakładowej przy KZPB w Kudowie i od Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kłodzku.

W DMR w Kudowie nie został w całości wprowadzony nowy Statut i Uchwała Prezydium Rządu z 17 września 1951 r., szczególnie w zakresie jego wyposażenia w niezbędny sprzęt i urządzenia mieszkalne oraz personel pracowników. Dziewczeta narzekają na częsty brak węgla, ciepłej wody, złe światło, złe warunki higieniczne i sanitarne, na zły stosunek niektórych majstrów i kierowników do młodzieży. Realizacja tych bolączek należy do dyrekcji Kudowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

I pod adresem komitetu partyjnego mamy prośbę. Dziewczeta chcą, aby w miejsce częstych „kontroli”, które nie pomagają, a przeszkadzają im często, członkowie komitetu sami zaglądali częściej do DMR i kontrolowali wykonanie obietnic Dyrekcji, Rady Zakładowej, a także i pracy wychowawczej zarządu zakładowego ZMP.

MAŁŻEŃSTWO NINY

—to również sprawa organizacji

LUBA WASILUK — delegat na III Miejską Konferencję Sprawozdawczo-wyborczą ZMP w Legnicy — mówiła prostymi, niewyszukanymi słowami, które wywarły jednak duże wrażenie wśród zebranych.

„W referacie sprawozdawczym nie słyszałam ani jednego słowa o miłości, o przyjaźni chłopców z dziewczętami. Zarząd Miejski ZMP podchodzi do tych spraw mechanicznie, jak gdyby nie wiedział, że istnieje miłość. W internatach dziewcząt obowiązuje zakaz wstępu dla chłopców. Nie wpuszcza się ich, legitymuje. W rezultacie dziewczęta okłamują wychowawczynie, kryją się z tym, że wychodzą na spotkania z chłopcami.

Pracuję w Zakładach Dziewiarskich. W mojej fabryce organizacja zetempowska również nie troszczyła się o życie osobiste młodzieży. Świadczy o tym sprawa Niny Juzimowicz, o której dla przykładu opowiem.

Nina pracuje w naszym zakładzie. Przoduje w pracy, jest aktywną członkinią ZMP. Lubimy ją. Przed kilkoma miesiącami Nina zakochała się w pewnym nieznanym nam bliżej chłopcu. Chodzili razem, wkrótce się pobrali. Ich pożycie małżeńskie trwało jednak niedługo. Rozeszli się w miesiąc po ślubie. Okazało się, że mąż Niny często się upijał i był dla niej niedobry.

Nina przychodzi teraz do pracy bardzo zatroskana. Powiedziała mi, że czuje żal do nas, do organizacji za to, że nie zainteresowaliśmy się tak ważną sprawą w jej życiu, że nie poradziliśmy jej, jak powinna postąpić.

Sprawa Niny Juzimowicz nauczyła nas wiele. Staramy się teraz poznać myśli i uczucia każdego młodego człowieka. Staramy się dopomóc mu w rozwiązaniu trudności, z którymi się boryka.

Jedną z naszych młodych robotnic, Danuta Korpalska, pracowała do niedawna jak gdyby od niechcenia. Postanowiliśmy dowiedzieć się, jakie są powody jej złej pracy. Odwiedziliśmy ją w jej mieszkaniu. Przekonaliśmy się, że Danuta utrzymuje młodszego brata. Jest to chłopak bardzo trudny do wychowania. Kradnie, jest leniwy. Mieszkali razem u obcych ludzi, którym byli obojętni, którzy stale wypominali Danucie ten marny zresztą pokój, jaki zajmowała.

Z miejsca zareagowaliśmy na kłopoty Danuty. Wystaraliśmy się dla niej o lepsze mieszkanie. Pomagamy jej w wychowaniu brata. To też Danuta wdzięczna jest organizacji. Pracuje teraz lepiej. Przemiany, jakie zachodzą w jej stosunku do pracy i do otoczenia są dla nas zachętą do wzmożenia naszej troski o ludzi. Zrozumieliśmy, że tak jak z Danusią powinniśmy pracować z każdym — powinniśmy każdemu pomóc usunąć jego życiowe trudności i kłopoty“.

Wypowiedź Luby Wasiluk ożywiła toczącą się na konferencji dyskusję. Poruszona przez nią sprawa troski o życie osobiste młodzieży, pracy nad wychowaniem młodzieży, stała się tematem dyskusji. Mówili o tym również i inni delegaci. Wskazywali oni na istniejące jeszcze w Legnicy braki w pracy organizacji zetempowskiej nad wychowaniem nowych ludzi.

Towarzysz Pawłowski mówił o złych stosunkach, jakie panują w DMR i o tym, że ZMP nie reaguje na nie. Inni delegaci z oburzeniem i odrazą piętnowali chuliganów i ich wyczyny. Z niektórych wypowiedzi wynikało jednak, że każdy chuligan to wróg, o którego nie warto się już troszczyć, którego należy tylko potępić. O niesłuszności takiego rozumowania tak mówił towarzysz Hansler:

— „Nie możemy pójść na łatwiznę i powiedzieć sobie, że chuligani są dla nas straceni. Przyjrzyjmy się im bliżej a przekonamy się, że mało jest wśród nich zdecydowanych wrogów, a za to dużo jest młodzieży zbałamuconej. W gronie chuliganów znajdziemy niejednego młodego robotnika, nawet zetempowca. Tę młodzież musimy wychować, ponieważ każdy człowiek jest dla nas jednostką cenną. Jeżeli będziemy mieli dobrych zetempowców, agitatorów, aktywistów, to wychowamy chuliganów i doprowadzimy do tego, że sami potępia swe dawne postępowanie“.

Członkowie ustępującego zarządu miejskiego ZMP w Legnicy niedostatecznie zajmowali się wychowaniem młodzieży, nie troszczyli się o jej życie osobiste. Sprawy te potraktowano po macoszemu również w referacie polityczna-sprawozdawczym, co ostro skrytykowali delegaci.

— Towarzysze z zarządu miejskiego ZMP — mówili delegaci — widzą wiele rzeczy i wieloma sprawami się zajmują. Robią różnego rodzaju akcje, walczą o produkcję, pracują ofiarnie — nieraz do późnej nocy, — ale w tym wszystkim gubią z oczu człowieka. Po prostu nie mają czasu zauważyć, że wszystkie wielkie przemiany zachodzące w naszym kraju, podporządkowane są jednemu celowi: — uczynić człowieka szczęśliwym. Temu celowi służy również nasze zetempowska praca.



Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że młodzież legnicka zastanawia się i radzi nad walką ze złem wśród młodzieży, nad walką ze słabością charakteru, ze starymi nawykami. Przekonuje się, że każdy młody czło-

wiek boryka się z wieloma najrozmaitszymi trudnościami, że trzeba mu pomagać w ich rozwiązaniu.

Z tym przekonaniem delegaci młodzieży przybyli na zetempowską konferencję. Skrytykowali członków ustępującego zarządu za to, że byli obojętni na potrzeby młodzieży. Udowodnili, że w młodzieży tkwią siły zdolne do rozprawienia się z trudnościami i złem.

Organizacja zetempowska w Legnicy, jej aktyw powinien wyzwalać te zdrowe siły młodzieży, pokierować nimi i w pełni je wykorzystywać. Dla członków nowowybranego zarządu miejskiego ZMP w Legnicy dyskusja na konferencji stanowi cenną naukę. Wzmocnią oni organizację, poszerzą jej wpływy, jeżeli będą się interesowali życiem każdego młodego człowieka, jeżeli każdemu pomogą w kształtowaniu się jego charakteru, w pokonywaniu piętrzących się przed nim trudności, jeżeli będą widzieli każdego młodego człowieka z osobna, poznają jego myśli i uczucia i pomogą mu rosnąć.

O PRZYGOTOWANIU KONFERENCJI

MIEJSKA Konferencja Sprawozdawczo-wyborcza ZMP w Legnicy przebiegała dobrze i należy ją uznać za udaną. Dobra była dyskusja na konferencji — bogata w treść, uterenowiona i konkretna. Przebieg wyborów miał duże znaczenie wychowawcze i świadczył o czujności i przestrzeganiu demokracji wewnątrzorganizacyjnej. Na konferencji dokonano przeglądu osiągnięć i odnotowano słabe strony pracy organizacyjnej. To też konferencja była silnym przeżyciem dla młodzieży miasta, zmobilizowała tę młodzież do wydajniejszej pracy.

Co złożyło się na to, że konferencja w Legnicy spełniła swoje zadanie?

Podstawowym czynnikiem, który zadecydował o udaniu się konferencji, był właściwy przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach. Zebrania wyborcze były bogate w treść polityczną i przebiegały w atmosferze krytyki i samokrytyki. Szczególnie udane były zebrania wyborcze delegatów. Młodzież postawiła przed delegatami konkretne zadania i wnioski do spełnienia, mówiące o tym, w jaki sposób należy poprawić pracę zarządu miejskiego ZMP. Żywy udział delegatów w obradach konferencji oraz fakt, że tylko jeden z nich zawiódł młodzież i nie przybył na obrady — świadczą o tym, że delegaci godnie reprezentowali młodzież swego środowiska i dobrze wypełnili powierzone im przez tę młodzież zadania.

O dobrym przebiegu konferencji zadecydowała także duża dokładność, z jaką pracownicy zarządu miejskiego przewidzieli, zaplanowali i wykonali wszystkie małe i duże zadania, począwszy od popielniczek, a skończywszy na dekoracji sali, wystawie i innych. Dobrze wykonana dekoracja sali, wystawa prac dziecięcych i gazetek ściennych, występy zespo-

łów świetlicowych — wszystkie te elementy miały, rzecz jasna, duże znaczenie polityczno-wychowawcze.

O tym, że konferencja w Legnicy wypadnie dobrze można było przewidzieć patrząc na styl pracy towarzyszy z zarządu miejskiego. Już na kilkanaście dni przed konferencją podzielone zostały w zarządzie miejskim ZMP wszystkie zadania i funkcje. W przygotowaniach do konferencji brał udział dość szeroki aktyw. W najbardziej gorączkowych dniach przed konferencją w zarządzie miejskim nie było żadnej bieganiny, a odwrotnie, każdy znał swoje zadania i wykonywał je ze spokojem, według z góry przemyślanego planu. Ten właściwy i godny naśladowania styl pracy spowodował, że wszystkie zadania zostały szybko i sprawnie wykonane. W przeddzień konferencji wszystkie prace przygotowawcze zostały wykonane i towarzysze z zarządu miejskiego ZMP mogli sobie pozwolić (bardzo słusznie) na rozrywkę i wesołe koleżeńskie pogawędki.

Konferencję w Legnicy cechowało zatem dobre przygotowanie propagandowe i organizacyjne. Jednakże sprawą najważniejszą każdej konferencji jest jej treść polityczna. Uczestnicy legnickiej konferencji zadbał o to, aby momenty zewnętrzne — odświętność, dekoracja — nie przesłoniły im rzeczy najważniejszych. Ich konferencja miała charakter rzeczowy i roboczy. Właściwie oceniła dotychczasowy dorobek organizacji, krytycznie ustosunkowała się do braków i wskazała na środki, przy pomocy których braki te mogą być usunięte.

Dowodem wzrostu sił młodzieży polskiej jest nie tylko większa liczebność jej szeregów, ale jej większa zwartość wewnętrzna, uwieńczona dziś zjednoczeniem młodzieżowych organizacji ideowo-wychowawczych. Zjednoczenie organizacyjne młodzieży polskiej — to doniosły czynnik wzrostu sił nie tylko młodzieży, ale i całego ludu pracującego Polski, gdyż młodzież zjednoczona, zorganizowana, zwarta ułatwia i zabezpiecza jednność działania wszystkich najczynniejszych, najbardziej ofiarnych, przodujących w nauce, w walce, w pracy, w odbudowie kraju warstw ludu pracującego. Jedność działania w walce społeczno-politycznej czy w pracy wychowawczej wśród mas jest nie mniej doniosłym warunkiem pomyslnego wykonania zadań jak jednność działania w armii jest podstawowym warunkiem jej zwycięstwa w bitwie. Wiemy, że zjednoczenie organizacyjne młodzieży Polski jest odbiciem procesu konsolidacji ideowej w całym kraju, jest odbiciem wielkiego procesu jednoczenia się sił ludu pracującego dla szybszej odbudowy Polski Ludowej, dla utrwalenia i rozszerzenia zdobyczy w kształtowaniu szczęśliwego i sprawiedliwego ustroju społecznego.

Jedność młodzieży niewątpliwie będzie miała doniosłe skutki w dalszym rozwoju, w pracy, w nauce, w całym życiu młodzieży polskiej.

(Tow. B. BIERUT — z przemówienia na Kongresie Jedności Młodzieży Polskiej. Wrocław, 22.VII.1948 r.).

Śladem naszych artykułów

O CZYM ZAPOMNIANO W TRZEBNICY

W LISTOPADOWYM numerze naszego miesięcznika zamieściliśmy artykuł pt. „Gdy zarząd odrywa się od życia”. Wskazaliśmy w nim braki w pracy zarządu powiatowego ZMP w Trzebnicy (woj. wrocławskie) pracującego w oderwaniu od młodzieży. Kierownicza rola zarządu powiatowego ograniczała się do wykonywania spraw formalno-organizacyjnych. Zarząd powiatowy pracował bez aktywu, popełniał wiele błędów, które wynikały z braku konkretnej pracy z ludźmi.

Otrzymaliśmy niedawno list od tow. Jana Wojdata, — przewodniczącego zarządu powiatowego ZMP w Trzebnicy, mówiący o zmianach, jakie zaszły w pracy organizacji powiatowej od czasu ukazania się wspomnianego artykułu.

Co zdaniem tow. Wojdata zmieniło się w pracy ZP ZMP w Trzebnicy?

Pracownicy zarządu powiatowego pracują z aktywem. Interesują się życiem młodzieży. Młodzież często przychodzi do zarządu powiatowego. Dzięki powiązaniu instancji powiatowej z młodzieżą towarzysze z ZP ZMP w Trzebnicy mogą się poszczycić osiągnięciami. Pracują według planu. W wyniku dobrze przeprowadzonej kampanii sprawozdawczo — wyborczej nowe zarządy gminne i koła ZMP w powiecie wyraźnie podniosły poziom swojej pracy. Wzrosła ich kierownicza rola i wzrósł autorytet wśród młodzieży.



Są to niewątpliwie duże osiągnięcia, obawiamy się jednak, że nie będą one długotrwałe. Są one wynikiem jednorazowego wysiłku całego zarządu powiatowego, po którym może zabraknąć mu sił do ich podtrzymania. Obawiamy się dlatego, że członkowie zarządu powiatowego ZMP w Trzebnicy nie uczą się. W rozmowie z nami tow. Wojdat przyznał się, że korzysta w pracy ze starego zapasu wiadomości, które nabył jeszcze w szkole. Inni towarzysze mówili, że nie mają czasu na naukę, ponieważ poświęcają wszystkim czas dla organizacji, tłumaczyli się: „tyle jest tych książek, gazet i czasopism, że w końcu nie wiadomo, co czytać”.

Lekceważący stosunek aktywu ZMP do nauki występuje niestety nie tylko w Trzebnicy. Przekonał się, że ten sam błąd popełniają rów-

nieź niektórzy towarzysze z powiatów: Dzierżoniów, Grotków, Namysłów. Popelnia go z pewnością również wielu aktywistów z innych miejscowości.

DLACZEGO TRZEBA SIĘ UCZYĆ?

Na to pytanie każdy da wiele słusznych odpowiedzi i argumentów. Dla nas szczególnie ważnym jest to, że żyjemy w czasach wielkich przemian, kiedy życie kroczy milowymi krokami naprzód. Aktywista ZMP, który się nie uczy — nie może podążyć za życiem, pozostaje w tyle. Schodzi na tory wąskiego praktycyzmu i zamiast być przywódcą młodzieży, staje się jej administratorem. W rezultacie młodzież przerasta takiego aktywistę i słusznie domaga się, ażeby tacy, jak on nie kierowali pracą organizacji.

JAK MOŻNA ZNALEŹĆ CZAS NA NAUKĘ?

Wielu aktywistom wydaje się, że w nawale wykonywanej przez nich pracy niesposób jest wykroić wolny czas na naukę. Czas na naukę musi się jednak znaleźć i można go znaleźć. Trzeba tylko trochę pomyśleć. Ileż to drogiego czasu marnują pracownicy zarządu powiatowego ZMP na niepotrzebne kilkugodzinne nieraz bieganiny. Ileż to czasu marnują aktywiści wieczorami w lokalu zarządu powiatowego, kiedy to zamiast jednego pracownika pełni dyżur kilku. Trzeba zlikwidować niepotrzebne wyczekiwanie i siedzenie za biurkiem w zarządzie powiatowym, a czas ten wykorzystać na szkolenie. Jednym słowem czas potrzebny na naukę można znaleźć, trzeba tylko umieć zorganizować sobie pracę.

CO CZYTAĆ?

Na pytanie to nie można odpowiedzieć żadną pełną receptą. Przystępując do szkolenia należy jednak przyjąć pewne zasady, trzeba prowadzić szkolenie według z góry określonego planu. Zarządy wojewódzkie ZMP podają pracownikom zarządów powiatowych program szkolenia oraz wykaz potrzebnej do samokształcenia lektury. Nauka według tego programu obowiązuje. Aktywista ZMP zobowiązany jest nadto do czytania gazet i czasopism młodzieżowych.

Sumienne wypełnianie tych obowiązków, uczenie się, traktować należy nie jako dodatkową robotę, ale jako bardzo ważny oręż, który pomaga nam lepiej zrozumieć zadania, który jest nieodzownym czynnikiem w podnoszeniu na wyższy poziom naszej pracy organizacyjnej.



W LUTOWYM numerze naszego miesięcznika zamieściliśmy cztery artykuły o pracy zarządu gminnego ZMP w Hajnówce. W związku z tym w Hajnówce odbyła się narada aktywu gminnego ZMP z udziałem przewodniczących i zarządów kół. Na naradzie zastanawiano się nad poruszonymi w artykule sprawami. Wyciągnięto wiele cennych wniosków, które są już wykonywane.

Przed wszystkim znacznie rozszerzono liczbę aktywistów przy zarządzie gminnym, ściągając do pracy młodzież z zakładów i ze wsi.

Zorganizowano przy zarządzie gminnym szkolenie dla aktywu, co dwa tygodnie odbywają się seminaria.

Większą uwagę zwrócono na udział młodzieży w wykonywaniu zadań produkcyjnych. W Zakładach Kolejek Leśnych i w Fabryce Chemicznej zorganizowano młodzieżowe brygady produkcyjne.

We wsiach młodzież czyni przygotowania do siewów wiosennych i organizuje młodzieżowe zespoły likwidacji odlogów, Zetempowcy pomagają chłopom w przygotowaniu maszyn, czyszczeniu ziarna, rozprowadzają wśród rolników książki i broszury. Poza tym sporo uwagi narada poświęciła omówieniu stylu i metod pracy zarządu gminnego.

A co zrobił w tej sprawie zarząd powiatowy w Bielsku Podlaskim?

Towarzysze z Bielska Podlaskiego zastanawiali się nad artykułami o Hajnówce na Prezydium ZP. W połowie marca zorganizowano naradę dyskusyjną nad tymi artykułami. W naradzie wzięło udział 65 aktywistów z całego powiatu. Słuszne i dobre jest to, że zarząd powiatowy zajął się tą sprawą, że zorganizowano dyskusję.

Ale ZP nie wyciągnął wszystkich wniosków. Nie zwrócono uwagi na pracę z aktywem zarządów gminnych. W niektórych gminach pracują tylko przewodniczący. Nie zrobiono nic, aby dobre formy roboty stosowane w Hajnówce, zastosować w innych gminach. Trzeba więc, aby Prezydium ZP zastanowiło się jeszcze raz nad tą sprawą i wyciągnęło dla siebie szersze i dalej idące wnioski.

Odpowiadamy na listy

Eugeniusz Korolczuk ze wsi Leśna Podlaska, pow. Biała Podlaska. — Młodzież Waszej wsi chciałaby pogłębić swoje wiadomości z zakresu historii Polski. Zapytujecie nas z jakiego podręcznika powinniście korzystać.

Odpowiadamy: Uczcie się dziejów Polski na podstawie podręcznika „Historia Polski” napisanego przez G. Missolową i J. Schoenbrenner (Warszawa. 1951, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych). Podręcznik ten — służący za podstawę do nauczania historii Polski w klasie czwartej szkoły podstawowej — używany jest jako materiał pomocniczy w szkołach średnich, w szkołach dla dorosłych, w szkoleniu partyjnym itp.

Gustaw Cieślukowski ze wsi Żukowo, pow. Gryfice. — Bardzo dobrze zrobiliście, opisując nam w liście o tym, w jaki sposób wyzyskiwał Was kulał Bolesław Pojawa, u którego pracowaliście jako służący. Przesłaliśmy Wasz list do Związku Zawodowego Pracowników Rolnych z prośbą o interwencję. O wyniku interwencji powiadomimy Was. Napiszcie o pracy Waszego Koła.

Dyrekcja Miejskiej Biblioteki Publicznej w Hrubieszowie. — List Wasz przesłaliśmy do administracji naszego miesięcznika (ul. Wiejska 12) celem wyjaśnienia i załatwienia.

Zofia Michałowska z Legnicy, **Jerzy Stachoń** ze Skokowa, **Stanisław Białach** z Kartuz, **Stanisław Domel** z Kościerzyny. — Odpowiedzieliśmy listownie.

O czym powinniśmy wiedzieć

Z KART HISTORII

3-IV-1849



zmarł w Paryżu wielki poeta polski Juliusz Słowacki, mistrz słowa polskiego, autor wielu dzieł literackich — poematów i dramatów. W latach dojrzałej twórczości J. Słowacki z historii Polski czerpie tematy swych utworów, wykazuje w nich antynarodową politykę magnaterii polskiej, która spowodowała rozbiory Polski. Umiał on zdobyć się na potępienie szlachty, ale nie widział źródła tego zła, jakim było pogoń za zyskiem, przedkładanie interesu osobistego ponad sprawy Ojczyzny. W utworach J. Słowackiego przebiega wielkie umiłowanie ludu i wiara w przyszłość ludu, który stanie się nosicielem postępu. Słowacki z wielką odwagą potępia wroga politykę Watykanu wobec Powstania Listopadowego, w której Watykan związał się z ciałem przeciw narodowi polskiemu. W dramacie „Kordian” i w poemacie „Benio wski” zawarta jest ostra krytyka wrogiego stosunku papieża do Polski: wówczas to Słowacki pisze znamienne słowa: „Polsko, twa zguba w Rzymie”. Do najznakomitszych utworów J. Słowackiego należą: „Lilla Weneda”, „Kordian”, „Maria Stuart”, „Balladyna”, „Mazepa”.

Lektura: P. Hertz — Portret Słowackiego. Wyd. PIW — 1950.

*

14-IV-1930



zmarł Włodzimierz Majakowski — wielki poeta proletariacki Kraju Rad. Treść jego utworów to rewolucja, budownictwo socjalistyczne, droga do komunizmu. Majakowski zapoczątkował w historii literatury nową, proletariacką epokę. Wysiłek prostego człowieka budującego socjalizm, praca pełna głębokiego patriotyzmu i rewolucyjności, przemian posuwająca naród radziecki wciąż naprzód do szczęśliwej przyszłości oto podstawowe źródła twórczości Majakowskiego. Twórczość ta odzwierciedla obiektywną rzeczywistość dając klasową ocenę zachodzących zjawisk. Piszący prostym językiem Wł. Majakowski stał się ulubionym poetą robotników. W utworach swych Majakowski piętnuje wojny imperialistyczne, występuje w obronie braterstwa i współpracy wolnych narodów; jego wiersze są wciąż żywe i aktualne, wskazują na wzmoczenie czujności wobec wrogów pokoju. Do największych poematów należą: „Włodzimierz Iljicz Lenin” (1924), „Do brze” (1927). Tow. J. Stalin powiedział: „Majakowski był i pozostanie najlepszym, najbardziej utalentowanym poetą nowej radzieckiej epoki”.

Lektura: Piercow — Najlepszy poeta epoki radzieckiej — Trybuna Ludu Nr. 110/50.

16-IV-1945

Armia Radziecka i 2 Armia Wojska Polskiego sforsowały Odrę i Nysę. W wielkiej bitwie o Berlin przy boku Armii Radzieckiej i 2 Armia Polska uzbrojona przez Związek Radziecki rozpoczęła w ramach obu frontów I Białoruskiego i I Ukraińskiego ostateczne natarcie. Szczególnie ważne i odpowiedzialne zadanie miała 2 Armia dowodzona przez gen. Karola Świerczewskiego, która posuwając się w kierunku Drezna, osłaniała z południa wojska frontu idącego na Berlin. Po sforsowaniu Nysy, czołowe oddziały 2 Armii wkroczyły 22.IV.1945 r. do Drezna. W tym samym czasie nieprzyjaciel silnie uderzył z obszaru Czechosłowacji w kierunku Berlina, aby pomóc obłożonym wojskom faszystowskim. 2 Armia z honorem i z wielkim poświęceniem wypełniła swoje zadanie — pokonała wroga i przyniosła wraz z Armią Radziecką wolność Czechosłowacji. 2 maja nad stolicą hitleryzmu obok sztandarów czerwonych powiewały sztandary białoczerwone, oznajmiając zwycięstwo nad bestią faszystowską.

Lektura: Drzewiecki — **Operacja berlińska**. Wyd. MON — 1951.



16-IV-1886

Urodził się Ernst Thaelman — robotnik Hamburga, wódz proletariatu niemieckiego, nieprzejednany wróg faszystów, bojownik o demokratyczne Niemcy. Thaelman jako młody marynarz i jako robotnik portowy, pracuje czynnie w związkach zawodowych transportowców, nieustannie pogłębia wiedzę o prawach rządzących społeczeństwem, uważnie i wnikliwie obserwuje zjawiska polityczne i społeczne. Swoją pobyt w wojsku wykorzystuje na agitację przeciw militarystyce, wypowiada się przeciw kredytom wojennym oraz demaskuje zdradziecką rolę socjaldemokracji niemieckiej. W czasie I wojny światowej i rewolucji w Niemczech Thaelman wyrasta na przywódcę komunistycznego. Jego walka przeciw faszystom i socjalzdradzie łączy się ściśle z walką o stworzenie partii nowego typu w wyniku czego w 1925 r. powstaje rewolucyjny Komitet Centralny KPD. Przywódca KPD E. Thaelman na długo przed dojściem do władzy Hitlera, rzucił narodowi niemieckiemu hasło ostrzegawcze: „Hitler — to w o j n a”. Ten wielki bojownik o Niemcy demokratyczne zostaje przez faszystów aresztowany i uwięziony. Więzienia i katorka nie załamują go, jest zawsze wiernym synem klasy robotniczej, godnie broni interesów proletariatu niemieckiego. Po 11-tu latach więzienia bez sądu, w przededniu wyzwolenia w sierpniu 1944 r. zostaje zamordowany przez gestapo. Ernst Thaelman, jego życie i walka to najlepsze, rewolucyjne tradycje niemieckiej klasy robotniczej, to doskonały przykład dla bojowników walczących dziś o pokojowe i zjednoczone Niemcy demokratyczne.

Lektura: Bredel — **Ernst Thaelman**. Wyd. KiW — 1951.



21-IV-1945

został podpisany Układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Polską, a Związkiem Radzieckim. Układ ten ma historyczne znaczenie. Przekreślił on raz na zawsze wroga politykę sanacji wobec Związku Radzieckiego, a zastąpił ją polityką wieczystej przyjaźni i współpracy między narodem radzieckim i polskim. Sojusz ze Związkiem Radzieckim utrwalił naszą niepodległość, dał możliwość narodowi polskiemu wkroczyć na drogę pokojowego budownictwa socjalistycznego. Związek Radziecki w ciężkich latach powojennych przyszedł nam z pomocą dostarczając bezinteresownie zboże, maszyny, surowce dla wyniszczonych wojną

miast i wsi. Ogromne znaczenie dla rozwoju Polski Ludowej ma zawarta w 1948 r. umowa gospodarcza między Związkiem Radzieckim a Polską o wzajemnych dostawach towarowych, o dostawach na kredyt sprzętu przemysłowego, dzięki czemu budujemy wielkie obiekty jak np. Nową Hutę, rozwijamy ciężki przemysł, niezbędny do rozwoju innych gałęzi przemysłu. Korzystając z doświadczeń ZSRR w zakresie współzawodnicstwa, racjonalizacji i dokumentacji technicznej, masy pracujące w Polsce podnoszą stale wydajność pracy, która warunkuje poprawę bytu materialnego. Ożywione stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne między Związkiem Radzieckim a Polską Ludową zacieśniają przyjaźń między narodem radzieckim a Polskim, wzmacniają rolę Polski na arenie międzynarodowej, są przykładem nowej, socjalistycznej, opartej na poszanowaniu praw małych narodów współpracy międzynarodowej.

Tow. Bierut pisał o znaczeniu tego układu: „Historyczne znaczenie dla Polski umów i układów, na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR, polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotniona w swych wysiłkach w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym“.

Lektura: B. Bierut — Układ wieczystej przyjaźni. Trybuna Ludu Nr 110 50.



23-IV-1610

zmarł wielki dramaturg angielski **Wiliam Szekspir**. Życie i twórczość W. Szekspira przypada na końcowy okres humanizmu, który charakteryzuje wiara w czło-

wieka. Zasadniczym zadaniem było zerwanie ze scholastycznym poglądem na świat, i zastąpieniem go umiejętnym odkrywaniem prawdy rządzącej zjawiskami polityczno - społecznymi. Twórczość W. Szekspira dożył renesansu staje się wartością nieprzemijającą, należy do wielu wieków, jest źródłem wychowania późniejszych dramaturgów całego świata. W. Szekspir człowiek z ludu, pisze szereg utworów dla wódrowych trup teatralnych, dla przeciętnego masowego widza, który w XV wieku przychodzi do nowopowstałych w Anglii teatrów „otwartych“. Dzięki tej masowości i możliwości korzystanie z tych teatrów wszystkim stanom wyrosła potężna, realistyczna dramaturgia W. Szekspira. Jego historyczno - polityczne dramaty: „Juliusz Cezar“ i „Koriolan“ ukazują po raz pierwszy niezadowolony lud jako realną siłę polityczną. W „Hamlecie“ ukazana jest tragedia współczesnego humanisty w konflikcie z potęgą świata — tragedia potencjalnego rewolucjonisty, który marzy o lepszych ludziach i szczęśliwym świecie. W. Szekspir w utworach swoich obserwuje życie i daje jego realne odbicie. Jest on przede wszystkim bojownikiem o wielkie humanistyczne ideały.

Lektura: M. Morozow — Szekspir. Wyd. „Czytelnik“ — 1950.



25-IV-1945

na Konferencji w San Francisco przedstawiciele 48 państw powołał do życia Organizację Narodów Zjednoczonych i uchwalił Statut — Kartę Narodów

Zjednoczonych.

Lektura: Jerusalmiski: W szóstą rocznicę powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nowe Czaszy Nr. 43/1951 r.

28-IV-1900



urodził się **Maurice Thorez**, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Francji. M. Thorez jest synem (wnukiem górnik. Mając 12 lat zaczął pracować w kopalniach, poznał ciężkie życie robotników i związał się z nimi w walce o lepsze jutro. I wojna światowa wywiera na M. Thorezie niezatarte wrażenie. Staje on do walki przeciw wojnie imperialistycznej. Wybuch Wielkiej Rewolucji Październikowej wzbudza ogromny entuzjazm wśród międzynarodowego proletariatu, dla młodego Thoreza Wielka Rewolucja Październikowa stała się drogowskazem w walce o wyzwolenie wszystkich uciskanych. Po wojnie w 1924 r. Thorez wstępuje do partii, zostaje członkiem KC Francuskiej Partii Komunistycznej, a od 1930 r. jest jej sekretarzem generalnym. Kierując partią, wiąże całe swoje życie w walce o partię marksistowsko-leninowską zdolną do poprowadzenia proletariatu francuskiego do walki przeciw faszyzmowi i wojnie. Pod kierownictwem M. Thoreza FPK staje na czele walk antyfaszystowskich we Francji w wypadkach lutowych 1934 r. zagradzając drogę faszyzmowi we Francji. W okresie prześladowań hitlerowskich zdelegalizowana Francuska Partia Komunistyczna prowadzi pełną poświęcenia walkę z obcym najeźdźcą i z rodzimą burżuazją, która zdradza interesy narodu. Obecnie M. Thorez jest wodzem mas pracujących we Francji, które walczą o pokój przeciw burżuazji francuskiej idącej w jarzmo imperializmu amerykańskiego, prowadzącej politykę zbrojeń i nędzy.

„Nigdy naród francuski nie będzie prowadził wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu” — Komunistyczna Partia Francji mobilizuje wokół tego hasła najszerze masy pracujące, demaskuje awanturnictwo i agresywną politykę imperialistów, wskazując na pokojową i twórczą pracę Związku Radzieckiego budującego komunizm.

Lektura: **Maurice Thorez** — syn ludu. Wyd. KiW — 1950.



29-IV-1848

wybuchło **Powstanie Poznańskie**. Rok 1848 — to okres „Wiosny Ludów”. Wzrasta ruch rewolucyjny w Europie, ludy występują przeciw uciskowi feudalnemu, obalają rządy absolutyzmu. Fala rewolucyjna ogarnia Francję, Włochy, Austrię, Niemcy. Wiadomość o rewolucjach na Zachodzie pobudza naród polski zaboru pruskiego do czynnej walki o wolność, wynikiem czego było Powstanie Poznańskie. Powstanie Poznańskie było ruchem narodowym łączącym walkę chłopstwa o uwolnienie się spod ucisku feudalno-pańszczyźnianego. Po raz pierwszy chłop polski masowo bierze udział w powstaniu, zgłasza się ochotniczo do walki. Jest to wielkie osiągnięcie poprzedzone pracą uświadamiającą obozu demokratycznego. Mimo to, że polskie oddziały były słabo uzbrojone i liczebnie słabsze pod dowództwem Mierosławskiego, zadaly armii pruskiej dotkliwe straty pod Miłosławiem. Wrześnią, Sokołowem. Zdrada prawicy szlacheckiej, która wzywała do rzucania broni i bierność szlacheckich demokratów, oglądających się raczej na ogólnonarodowe powstanie przeciw Rosji, niż walkę z Prusami, zdeorientowała chłopów i zadecydowała o klęsce Powstania Poznańskiego.

Lektura: **Czyn Polski w dobie „Wiosny Ludów”** — Wyd. PZWS — 1948.

Nowości WYDAWNICZE

NA czoło wydawnictw, z ostatnich kilku tygodni, wybija się troskliwie opracowany zbiór materiałów, dokumentów i wspomnień zatytułowany „**KPP — WSPOMNIENIA Z POLA WALKI**”.

Jak już choćby z treści tytułu wynika, książka o której mowa obrazuje kilkanaście ciężkich lat walki i pracy Komunistycznej Partii Polski. W jej skład wchodzi głównie wspomnienia — opowiedziane z inicjatywy Wydziału Historii Partii KC PZPR — wielu aktywnych uczestników walk rewolucyjnych kierowanych przez KPP, będące relacją przede wszystkim ich osobistych przeżyć i doświadczeń.

Wspomnienia te nie obejmują swym zasięgiem całości, nie można ich uważać za historię KPP, obrazują one jedynie poszczególne fragmenty bohaterskich zmagañ mas pracujących Polski pod przewodem KPP, ukazują oddzielne epizody z pracy samej Partii i sylwetki niektórych tylko jej działaczy. Mimo fragmentarycznego charakteru wspomnienia z pola walki mas pracujących pod przewodem KPP wydobywają z przeszłości mało lub wcale nie znane szerszemu ogółowi fakty i wydarzenia. Naświetlają one wyraźnie ofiarą drogę, jaką przebyli komuniści polscy mimo terroru, prześladowań i prowokacji, stosowanych wobec mas pracujących i ich partii przez burżuazyjne rządy zdrady narodowej.

Książka „**KPP — wspomnienia z pola walki**” ma dla nas ogromną wartość historyczną jak i ideologiczną i powinna się stać pomocą w pracy organizacyjnej i kształtowa-

niu światopoglądu każdego młodego czytelnika Polski Ludowej.

Książka ta objętości 358 stron wydana została bardzo estetycznie, w twardej oprawie i bogatej szacie graficznej. Nabyć ją można w każdej księgarni w cenie 18 złotych.

*

Bardzo cennym i użytecznym wydawnictwem dla każdego z nas jest wydana również przez „Książkę i Wiedzę”, przetłumaczona z języka niemieckiego t. zw. „**BIAŁA KSIĘGA**”. Jest to dokument, który z druzgocącą siłą demaskuje anglo-amerykańską politykę rozpalania w Niemczech Zachodnich ogniska nowej wojny zaborczej. „**Biała księga**” opracowana została na zlecenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wydana w NRD w sierpniu 1951 r. w czasie trwania III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Dziś już jest do nabycia w przekładzie na język polski — w cenie 9 zł.

*

Dla kontrastu warto wspomnieć o niewielkiej książce obrazującej jeden z najnowszych epizodów życia i pracy nowej młodzieży niemieckiej w NRD. Jest to bogato ilustrowany reportaż **Helmuta Hauptmanna** pt. „**MŁODZIEŻ BUDUJE ZAPORĘ**”. Zapora o której mówi tytuł, to na ogół znana już młodzieży polskiej budowa w Sosa, którą szczyci się FDJ i cała nowa młodzież niemiecka. Warto przeczytać ten reportaż, tym bardziej, że stanie się on na pewno pomocą w naszej pracy wyjaśniającej wśród młodzieży. Książka Hauptmanna wydana została nakładem Spłdz. Wyd. Ośw.

„Czytelnik“ w objętości 108 stron; bogato ilustrowana zdjęciami — kosztuje 4 zł.

*

W ostatnich tygodniach ukazały się także bardzo interesujące wspomnienia Haliny Krzywdzianki, wiceprzewodniczącej Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie, z jej pobytu w Korei zatytułowane „**WIDZIAŁAM KOREĘ**“. Sprawy, o których mówi Krzywdzianka, czytelnik widzi bardzo plastycznie, a jej bezpretensjonalny, szczery sposób dzielenia się z czytelnikiem swymi przeżyciami sprawia, że stają się one nam bardzo bliskie i łatwo zrozumiałe, to też książkę czyta się przysłowiowym „jednym tchem“. W czasie lektury wspomnień Krzywdzianki same zaciskają nam się pięści z nienawiści i pogardy do amerykańskich agresorów. Mocno i wspaniale na tle bestialstw imperialistów rysuje się ogromne, porywające bohaterstwo tego małego narodu, który nie tylko nie ułakł się potęgi sprzymierzonych zbrodniarzy — imperialistów całego świata, ale zadając mu cios po ciosie kroczy niezłomnie do zwycięstwa.

Książka H. Krzywdzianki ukazała się nakładem „Książki i Wiedzy“ w objętości 80 stron. Kosztuje ona 5 zł.

*

Pośród wielu nowych powieści, które ukazały się ostatnio, cenna jest powieść Edwarda Marca „**SŁONCE WSCHODZI**“. Akcja toczy się w czasie okupacji hitlerowskiej w jednej z wsi w powiecie miechowskim. Jej temat to budzenie się świadomości klasowej biednych chłopów, którzy

podejmują walkę z terrorem okupanta, z kułactwem i dworem obszarniczym. Książka kończy się obrazem wyzwolenia i objęcia władzy przez lud. Wyzwoleni chłopci parcelują obszarniczy majątek. Powieść E. Marca otrzymała I nagrodę na Konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wydała ją Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza w objętości str. 298. Nabyć ją można we wszystkich księgarniach w cenie zł 13.50.

*

Nakładem tejże spółdzielni wydawniczej ukazała się również ostatnio powieść sportowa Adama Bahdaja pt. „**ICH PIERWSZY START**“. Jest to jedna z tych książek, o których mówi się „świetna literatura na odpoczynek“. Jest w niej dużo radości życia, pięknych opisów gór, wesołych scen i wydarzeń, dużo napięcia przykuwającego uwagę czytelnika, no i dużo „swoistości“, gdyż większość jej bohaterów to młodzież, ludzie młodzi, zespoleni i weseli. Jednak w tę pogodną kanwę autor wplótł akcję o dużym znaczeniu wychowawczym, dzięki czemu jego powieść uzyskała znacznie większy ciężar gatunkowy od wielu znanych nam powieści rozrywkowych. Główny problem, główny konflikt powieści, to walka o organizację LZS-u, zdobycie sprzętu, urządzeń, no i pokonanie oporu wroga, kułaka, który przeszkadza gdzie może.

Powieść kończy się oczywiście pogodnie, na co sympatyczni bohaterowie powieści w pełni zasługują. W sumie pożyteczna i ciekawa książka. Objętość jej — 314 str. cena — zł 13.00.

„Nasze Koło Pracuje“ — Miesięcznik Instrukcyjny ZMP — Wydaje Zarząd Główny ZMP Redaguje Kolegium. Nakładem RSW „Prasa“ Adres Redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 3. Telefony: 80200 do 80209 Prenumerata i kolportaż — PPK „Ruch“ — Oddz. Warsz. — W-wa, ul. Srebrna 12 tel. 8-04-20 do 25 Warunki prenumeraty: mies. 0.60, kwart. 1.80, półr. 3.60 zł. Administracja: Warszawa, Marszałkowska 8 tel. 80-711.

Zam. nr 954 z dnia 21.III.52 r. Nakł. 39831. Papier rotogr. 84 cm Kwiecień 1952 r.

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego 3-B-16209

Piosenka wiosennym siewie.

Słowa: M. PEBKOWSKI Muzyka: EOLEARCZYK
Tempo mazurka



Hej, no wi-na to nie ma-ta: wio-sna przecież jest tuż, tuż!
Tam pod la-sem zie-mi u-gór przez lał kil-ka śmia-nię zas.
Niechuj ca-tej o-ko-li-cy nasz we-so-ty po wie-spiew



Wczo-raj wli-scie na pi-sa-ła, że po-ju trze przyjdzie już
Hej, u-go-rze, już nie-dłu-go i na cie-bie przyjdzie czas
że już na si-przodowi ci pierwsi u-koń-czy-li siew.



Choc-ro-bu-ty je-szcze wie-le wpełni u-da się nasz siew
Ja-da chło-pcy na tra-cto-rach za pluga mi sta-do wron.
Po-nad nor-mę wzros-nie ży-ło. Po-ra te raz iść już w-lap

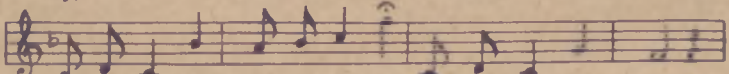


Nam po-mo-ga przy-ja-cie-le, bo o wspól-ny i dzie chleb
Nie ma mi-ej-sca na u-go-ry, gdzie podwoj-ny ma być plon
Graj og-nis-cie, har-mo-nis-to, graj ma-zur-ka po nad plan

Refren



Hej, we-so-to, hej, we-so-to skrzy-piec będzie pełny wóz



gdy po zni-wach do sło-do-ty zbo-że he-de wio-żł